Nr 211 — Sobota 27 września (10 października) 1908 r. — Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcznie	kwart.	półrocz	rocz
W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ

27 (10) Przen. rel. św. Stanisława.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Wydział Letnisk przy kij. rz.-kat. Tow. Dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Komunikat Rady ministrów.

Ziściły się obawy, którym na tem miejscu przed paru tygodniami daliśmy wyraz. Obecnie mamy już do czynienia z faktem strajku szkolnego, obejmującego cały szereg wyższych uczelni w Państwie.

Sprawdziły się również i nasze przypuszczenia, że p. minister oświaty zechce w dalszym ciągu działać w porozumieniu z Radą ministrów. Komunikat wczorajszy stwierdza jednak obok tego i tę okoliczność, że Rada aprobowała dotychczasową akcyę ministerstwa oświaty i w dalszym ciągu zamierza kroczyć w tym samym kierunku.

Dowiadujemy się więc, że zarówno obecność kobiet w uniwersytecie, jak tolerowanie organizacyi studenckich i przyjmowanie większego procentu żydów, uważane jest przez rząd za objawy, których znosić w dalszym ciągu nie zamierza.

Wobec strajków rada uważa za właściwe zająć stanowisko obronne i ma zamiar zapewnić zakładom możliwość spokojnego prowadzenia wykładów. A więc profesorom zaproponują władze kontynuowanie wykładów, rady uniwersyteckie mają czuwać nad tem, aby nikt nie zakłócił spokojnej pracy w uniwersytetach, w razie zaś jeśli przysługujące im środki nie wystarczą, interweniować mają władze cywilne.

Jest to stanowisko całkiem wyraźne. Obejmuje ono jednak nie samo zjawisko, lecz jego skutki. Bo nie może być chyba dwóch zdań co do tego, że rozruchy obecne, zarówno jak rozruchy poprzednie, są skutkiem głębszych przyczyn, a przedewszystkiem tej nieustalonej równowagi, w jakiej znajduje się życie młodzieży. Dotychczas widzieliśmy różne sposoby traktowania tych objawów — wszystkie one zostały uwieńczone mniej więcej jednakowym skutkiem, ponieważ bez zmiany pozostały przyczyny zjawiska.

Komunikat wspomniany nie mówi nic o stanowisku rządu wobec tych przyczyn, dzięki którym z taką łatwością traci równowagę życie akademickie, a młodzież co roku rozpoczyna swą pracę od strajku — pomimo tego, że sama idea podobnego protestu staje się coraz mniej popularną nawet wśród młodzieży.

Nie wiemy, jakie środki zamierza zastosować rząd do czynników podkopujących równowagę życia akademickiego. Wprawdzie dowiadujemy się, że „poglądy rządu na nowy ustrój uniwersytetów miały znaleźć wyraz w projekcie ustawy uniwersyteckiej" — nie znamy jednak ani treści owego projektu, ani kierunku poglądów.

Ubocznie tylko wnioskować o ich treści możemy.

Gdyby owe zmiany w wewnętrznem życiu uniwersytetu, przeciwko którym wystąpił z upoważnienia rządu minister oświaty, odpowiadały treści projektu lub kierunkowi poglądów, zapewne nie mielibyśmy okazyi obserwowania obecnych zarządzeń p. Szwarca. Przypuścić więc musimy, że raczej zarządzenia te zgodne są z zamiarami prawodawczymi rządu, że więc słuszne są domniemania prasy rosyjskiej o reakcyjnym kierunku projektów rządowych.

Jeśli tak, to obecne zarządzenia rady ministrów mają tę wielką zaletę, że zanim przyjdzie do rozpatrywania projektów rządowych uniwersyteckich w instytucyach prawodawczych, fakty konkretne życia akademickiego uprzytomnią raz jeszcze społeczeństwu i posłom obu izb prawodawczych, jaką wartość mają projekty rządowe i wzorowana na nich jego taktyka obecna.

Idem.

Dualizm, czy tryalizm?

«N. Fr. Presse» donosi, że w kołach delegatów niemieckich wyrażają obawę, iż ze strony Słowian obecnie myśl utworzenia w Austro-Węgrzech tryalizmu zamiast dualizmu i kreowania trzeciego państwa południowo-słowiańskiego przybiera teraz konkretniejsze formy, niż dotychczas sądzono.

Sprawa aneksyi Bośnii i Hercegowiny będzie poruszona w przemowach obu prezesów delegacyi, a dotycząca odpowiedź zawartą będzie w mowie tronowej.

Prawna strona aneksyi.

Okupacya Bośnii opierała się na XV artykule traktatu berlińskiego, który brzmi: „Prowincye Bośnię i Hercegowinę obsadza i administruje monarchia austryacko-węgierska", i na konwencyi turecko-austryackiej z 21 kwietnia 1879 roku, w której zaraz na początku powiedziano: „Fakt okupowania Bośnii nie narusza w niczem praw zwierzchniczych jego cesarskiej mości sułtana".

Co się tyczy postanowienia traktatu berlińskiego, to forma jego, aczkolwiek krótka, jest mimo to zupełnie określoną. Austrya „obsadza i zarządza" Bośnią. Z czego nie można wnioskować, że ją wciela do swego terytoryum, a tem mniej, że odtąd Bośnia ma stać się dziedzicznym krajem dynastyi habsburskiej. Tego wszystkiego w postanowieniu kongresu berlińskiego niema ani w całości, ani w części. Niemniej jednak prasa wiedeńska usiłuje wykazać, że ze stanowiska prawa międzynarodowego aneksya Bośni nie narusza w niczem postanowień traktatu berlińskiego, który przecież każe Austryi „obsadzić i zarządzać" Bośnią, a to znaczy — „posiadać i dziedziczyć". Otóż to właśnie nie znaczy ani posiadać, ani dziedziczyć, jak to doskonale zrozumie każdy prosty dzierżawca byle forwarku, który obsadza go swoim inwentarzem i zarządza nim na własny rachunek, nie może go jednakowoż ani zastawiać, ani sprzedać, ani w testamencie osobom drugim przekazać.

Dowodu, jakoby aneksya Bośnii nic nie sprzeciwiała się w niczem traktatowi berlińskiemu, nie da się przeprowadzić, co dowodzi nie tego, że Austrya nie miała prawa do aneksyi tych krajów, które od lat 30 *de facto* posiada, ale tego, że traktaty nie są niczem innem, jak tylko papierem, który każdy może zniszczyć, jeżeli tylko ma dostateczną siłę.

Jeżeli Anglia i Rosya zaczną się oburzać na wiarołomstwo Austryi, to uczynią to także nie z pietyzmu bynajmniej dla berlińskiego traktatu, który, ściśle biorąc, sam był bardzo jaskrawym i brutalnym gwałtem, ale po prostu dlatego, że jednemu z ich rywali udało się lepiej, niż im, traktat ten wyzyskać. Współżyciem państw rządzi tylko siła, a wszelkie traktaty, konwencye, ustawy i t. p. są tylko wyrazem stosunku tych sił i zachowują wartość o tyle tylko, o ile ten stosunek nie uległ zmianie.

Są to oczywiste fakty, których nie można usunąć za pomocą żadnej sofisteryi. Jeżeli zaś prasa wiedeńska posługuje się nią mimo to, to jest to ten sam zwyczaj, wedle którego rozbiór Polski poprzedziły także misterne wywody rozmaitych „uczonych" austryackich, mające wykazać tytuły prawne Austryi do zajętych przez nią części ziem polskich. Dzięki tym rzekomym tytułom, zabór Galicyi nazywa się dotąd oficyalnie—„rewindykacyą".

Dzisiaj w sto lat później takie zachowywanie pozorów jest co najmniej zbyteczne, a nawet dla Austryi poniekąd poniżające. Od lat trzydziestu Austrya zarządza Bośnią, t. j. posiada ją *de facto*, chociaż nie *de jure*. Dlaczegóż więc nie ma tego nazwać po imieniu, skoro ma ku temu chęć i sposobność. Rousseau powiedział, że „własnością człowieka jest to, co mu inni za własność poczytywać pozwalają". W stosunkach międzynarodowych definicya ta najzupełniej wystarcza. Austrya zaanektowała Bośnię. Niechaj, które z państw zmusi ją do cofnięcia tego postanowienia, a wówczas udowodni, że było ono bezprawnem. Taki jest faktyczny stan sprawy. Wszystko inne pozostanie czczą gadaniną.

Jeszcze jaskrawiej, niż uchwały kongresu berlińskiego, narusza aneksya Bośnii konfencyę austryacko-turecką z 1879 r. Wszak zastrzeżono w niej wyraźnie, że Austrya okupując Bośnię, w niczem nie naruszy zwierzchniczych praw sułtana. Aneksya zaś nietylko je narusza, ale wprost znosi. W tem pojmowaniu rzeczy istnieje znowu bardzo jasne prawo może nie tyle jurydyczne, ile życiowe: niechaj sułtan obroni swych praw zwierzchniczych w Turcyi, wtedy udowodni, że je tam istotnie posiada.

Mimo to jednak „Zeit" wiedeńska usiłuje i tu ocalić pozór prawności i dowodzi, że konwencya austryacko-turecka utraciła znaczenie, ponieważ sułtan wznowiwszy konstytucyę, przestał być tem samem sułtanem, jakim był w roku 1879. Jest to niedorzeczność, której nie potrzeba chyba wyjaśniać. Zresztą przyjąwszy nawet, że akty prawodawcze panującego mogą zmieniać tożsamość jego osoby, argument ten pozostanie nadal niedorzecznym, ponieważ Abdul-Hamid był już w roku 1879 sułtanem konstytucyjnym, nadawszy konstytucyę na trzy lata przed tem. Nie wskazywalibyśmy nawet na tego rodzaju „prawno-państwowe" dysertacye, gdyby nie to, że są one bardzo charakterystyczne dla ogromnej większości prasy niemieckiej w Austryi, która w sprawie tak ważnej nie waha się karmić czytelników takiemi bredniami.

Aneksya Bośnii jurydycznie uzasadnić się nie da. Na poparcie jej nie można przytoczyć żadnego pisemnego dokumentu, któremu nie dałoby się przeciwstawić innego, autentyczniejszego. Aneksyę Bośnii uzasadnia samo życie i faktyczny stan rzeczy i to jest sankcyą zupełnie jej wystarczającą.

Szkopuł prawny leży w czem innem, mianowicie w stosunku anektowanych krajów do obu części monarchii. Węgrzy reklamują dla siebie prawa dziedzictwa co do Bośnii. Pretensyom tym dano nawet wyraz w akcie aneksyjnym. Austrya zaś, która przez trzydzieści lat okupacyi ponosiła dwie trzecie kosztów, nie może wyrzec się swoich pretensyi, na tej bardzo realnej podstawie opartych, dla jakiejś tam fikcyi prawno-historycznej Węgrów. Pogodzenie tych sprzeczności nastręczy jeszcze wiele trudności prawodawcom obu części monarchii i będzie nowym kamieniem obrazy między nimi, nowym pozorem do pokrywania planów, porachunków, dążeń, które w tak wielu wypadkach są tak biegunowo sprzeczne.

Prasa o sytuacyi na Bałkanach.

Prasa francuska.

Pisma francuskie uważają sytuacyę polityczną za bardzo poważną.

«Matin» pisze: «W liście swym Franciszek Józef zawiadamia Francyę jak i inne mocarstwa o fakcie już spełnionym. Potrzeba będzie porozumienia się całej Europy, aby umiejscowić tlejący ogień».

«Figaro» konstatuje, że Austrya z zachowaniem większych form niż Bułgarya chce zadać cios traktatowi berlińskiemu.

«Journal» jest zdania, że zmiany w tym traktacie nie obejdą się bez poważnych komplikacyi. Jeśli ogłoszoną została niepodległość Bułgaryi, nieuniknioną jest wojna Turcyi z Bułgaryą.

«Gaulois» nie wierzy w natychmiastowy konflikt na Bałkanach. Możliwem jest, że udadzą się do Hagi.

«Petite République» uważa, że list własnoręczny cesarza austryackiego zawiera kroki pokojowe. Pismo jest przekonane, że Franciszek Józef nie zechce, aby kwestya wschodnia zbroczyła krwią ostatnie lata jego panowania.

«Temps» jest zdania, że gabinety paryski i londyński, z którymi zgadza się gabinet petersburski, mają obecnie zadanie bardzo jasne.

«Zadaniem tem jest przypomnienie Europie, która tego oczekuje», — że traktat berliński nie może być podartym, że może być tylko poprawiony i że dla tego poprawienia potrzebną jest zgoda wszystkich państw, które go podpisywały. Ponieważ zaś innego sposobu do ustalenia tej zgody niema, jak tylko zgromadzić tych, co podpisywali traktat, po dłuższej refleksyi dochodzimy do wniosku, że możliwem jest zwołanie kongresu, na którym odbędzie się dochodzenie praw, i który przystąpi do ich sprawdzenia z zachowaniem godności, odpowiedniej dla wielkich mocarstw. Kryzys przyjął zbyt wielkie rozmiary, aby można było inaczej postąpić. Przyszedł czas wytłomaczenia się i wydobycia na światło dzienne przyczyn zachowania się każdego z państw»

Stanowisko prasy angielskiej.

«Daily News» pisze: Bułgarya dokonała ogłoszenia swej niezawisłości w sposób, który nie przynosi zaszczytu jej mężom stanu. Połączyła się z Austro-Węgrami i Niemcami i nie słuchała rad swych przyjaciół w Anglii, która nie może zgodzić się na złamanie traktatu berlińskiego bez zgody innych mocarstw, podpisanych na tym traktacie. Turcya może liczyć na naszą przyjaźń, jeżeli pragnie zyskać pokój honorowy i wszelkie możliwe rekompensaty.

«Standard» pisze, że największem niebezpieczeństwem, jakie stworzyło ogłoszenie niezawisłości Bułgaryi, jest nowe ugrupowanie się mocarstw. Potrzeba więc będzie znaleźć nowe podstawy do utrzymania równowagi w Europie.

«Daily Chronicle» występuje przeciw Austro-Węgrom i potępia ich postępowanie. Przyszła polityka Anglii w sprawie Wschodu zależeć będzie w pierwszym rzędzie od polityki Turcyi, a wspólna akcya Francyi i Anglii będzie miała tę korzyść, że zacieśni jeszcze bardziej węzły przyjaźni, łączące oba te mocarstwa.

«Morning Post» pisze: Opinia publiczna w Anglii protestuje przeciw złamaniu postanowień traktatu berlińskiego.

«Dail Mail» pisze w tym samym duchu.

«Daily Graphic» pisze, że Austro-Węgry razem z Bułgaryą nie potrafią zamącić zgody między Rosyą, Włochami i Francyą.

»Daily Telegraph» pisze, że moralność międzynarodowa doznała wielkiego uszczerbku.

Siły zbrojne w Turcyi i w Bułgaryi.

Dotychczasowy rozwój stosunków po ogłoszeniu niepodległości bułgarskiej i oświadczenia odpowiedzialnych polityków tureckich uprawniają do przekonania, że pomimo wielkiego wzburzenia w Konstantynopolu, a zwłaszcza w tureckich kołach wojskowych, do wojny na Bałkanach nie dojdzie. Tur-

cya założy uroczysty protest przeciw aktowi rządu bułgarskiego i poza tem zadowoli się zapewne złożeniem decyzyi w ręce mocarstw, które najprawdopodobniej pogodzą się z faktem dokonanym i odpowiedniem przekształceniem postanowień kongresu berlińskiego.

Nie dla tego tylko, że strata, którą ponosi Turcya przez proklamacyę niezawisłości bułgarskiej, jest tylko ideową, i że stronnictwa konstytucyjne nie mogą sprzyjać rozpoczęciu wojny, któraby ułatwiła zwycięstwo reakcyi, lecz przedewszystkiem z tej przyczyny, że wynik wojny byłby dla Turcyi bardzo wątpliwy i w Konstantynopolu muszą liczyć się z możliwością klęski.

Gdy się uwzględni wielkość obu krajów i liczbę ich mieszkańców, może to wydawać się dziwnem. Turcya ma co najmniej 25 milionów, Bułgarya tylko 4 miliony ludności, w tej liczbie około pół miliona muzułmanów, którzy mogą uwolnić się za złożeniem pewnej opłaty od służby wojskowej. Armia turecka na stopie pokojowej liczy 280,000, bułgarska zaś tylko 53,000 ludzi. Turecka składa się z 20 dywizyj liniowych i 24 rezerwowych, bułgarska z 9 dywizyj. Batalionów jest w Turcyi 727, w Bułgaryi 72, artylerya turecka składa się z 237, bułgarska tylko 72 bateryj, a konnicy bułgarskiej wcale porównywać z turecką nie można.

Tak przedstawia się stosunek sił zbrojnych obu państw. Ale tylko na papierze. W rzeczywistości na wypadek wojny, Bułgarya może zmobilizować armię, liczącą około 375,000 ludzi i utworzyć 9 korpusów armii po 32 bataliony. Posiada też artyleryę, odpowiadającą liczebności tej siły zbrojnej; tylko konnica jej jest stosunkowo bardzo słaba, ale w wojnach teraźniejszych, jak wiadomo, konnica nie odgrywa już roli poważniejszej.

Armia ta jest doskonale zorganizowana i mobilizacya jej nie zajęłaby wiele czasu. W ciągu kilku dni wojska bułgarskie mogłyby posunąć się w głąb sąsiedniej prowincyi tureckiej i stanąć przed Adryanopolem.

Czy Turcya w swoim stanie obecnym mogłaby temu zapobiedz i powstrzymać nieprzyjaciela od przekroczenia granicy, to bardzo wątpliwe. Wielka część jej sił zbrojnych jest unieruchomiona w Azyi i nie może być stąd odwołana bez poważnego niebezpieczeństwa dla państwa. Jeden korpus armii stoi w Jemenie i znajduje się w walce z powstańczymi arabami; inny w Armenii dla osłony granicy tamtejszej przed Rosyą, trzeci w Bagdadzie nad granicą perską, czwarty w Damaszku jest niekompletny wskutek wysłania znacznych posiłków do Jemenu. Zresztą oba ostatnie korpusy armii są usposobione rewolucyjnie i ich ściągnięcie do Europy byłoby połączone z niebezpieczeństwem. Zanim zaś sprowadzonoby z Azyi te siły zbrojne, na bałkańskim teatrze wojny zapewne zapadłaby już decyzya.

Tam Turcya rozporządza tylko trzema korpusami armii, stojacymi w Konstantynopolu, Adryanopolu i Salonikach.

Są to korpusy bardzo silne i składające się z nadzwyczajnie bitnego ludu anatolskiego. Ale są one cokolwiek zdezorganizowane udziałem w ruchu rewolucyjnym, a mobilizacya ich nie odbyłaby się z wielką szybkością. Tak więc w razie wojny Turcya w najlepszym wypadku rozporządzałaby w Europie siłą zbrojną, liczebnie wcale nie większą niż Bułgarya, ale stanowczo gorzej wyćwiczoną. Pod despotycznymi rządami Abdul Hamida, wobec nieustannej obawy buntów i dotkliwego braku pieniędzy, unikano dawania żołnierzom do ręki ostrych nabojów, obywano się według możności bez ćwiczeń w strzelaniu, a manewrów nie było nigdy. Tylko nieustanne walki z oddziałami powstańczymi dostarczały sposobności do wojennego wyszkolenia żołnierzy. Ten stan rzeczy jest doskonale znany w Bułgaryi, a nie mniej w Konstantynopolu. Na nim oparła Bułgarya swoje rachuby, gdy ośmieliła się na zrzucenie zwierzchnictwa tureckiego. Liczy się z nim też rząd konstantynopolski i dlatego nie łatwo zdecyduje się na stanowcze wystąpienie przeciw buntującemu się wasalowi. A przezorność rządu tureckiego jest tem więcej uzasadnioną, że, jak już zaznaczono w Bułgaryi, na wypadek wojny odżyłby ruch rewolucyjny w Macedonii i uwydatniłby się tam z wielką siłą. Następstwem zaś tego mogłaby być nietylko utrata zwierzchnictwa nad Bułgaryą i Rumelią wschodnią, ale i wysunięcie się z rąk tureckich prowincyi macedońskiej.

Z prasy polskiej.

—:—

*** W „Słowie“ warszawskiem, pisząc o akcyi obu kół polskich w drugiej Dumie, poseł Dymsza czyni między innemi następujące sensacyjne rewelacye:

Rząd nie chciał rozwiązać Dumy ani z powodu kwestyi agrarnej, wobec przewagi włościaństwa w Rosyi, ani kwestyi budżetowej, wobec kredytu państwowego i pragnął, co wydawało się w owej chwili naturalnem, znaleźć poparcie przedstawicielstwa narodowego, dla uchwalenia budżetu, a przez to wzmocnienia swojej pozycyi w kraju i na stanowisku międzynarodowem. Taktyka kadetów w komisyi budżetowej, również wskazywała, że partya ta pragnie zatwierdzenia budżetu państwowego. Mianowicie, posłowie kadeci proponowali w komisyi wnieść przed Dumę budżet nie w całości, zgodnie z praktyką parlamentarną, lecz poddawać pod głosowanie pojedyncze pozycye, co oczywiście ułatwiłoby uchwalenie najważniejszych dla rządu kredytów. Członkowie Koła Polskiego przyłączyli się do opozycyi lewicowej komisyi budżetowej i przeprowadzili rezolucyę wniesienia budżetu w całości przed plenum Izby. Stało się więc oczywistem dla wszystkich, że znowu decydującą rolę w najważniejszej bieżącej kwestyi dla rządu, kredytu państwowego, posiadają Koła Polskie, i od nich zależeć będzie odrzucenie lub przyjęcie budżetu rosyjskiego.

Na wspólnych posiedzeniach Kół, ta kwestya jeszcze nie była debatowana, bo Koła się nie śpieszyły z rezolucyą, rozumiejąc, że chwila jest poważna i sytuacya delegacyi polskiej powinna być wyzyskana. Po mieście zaczęły krążyć pogłoski i w parlamencie członkowie prawicy to potwierdzali, że rząd przygotowany jest na ustępstwa wobec dolaków i pragnie ich pozyskać dla budżetu.

Jeden z ministrów zwrócił się przez wybitnego członka kolonii polskiej w Petersburgu do Koła z propozycyą zawiązania rokowań z premierem. Ustępstwa miały być bardzo znaczne: samorząd centralny dla Królestwa, uwzględnienie potrzeb oświaty polskiej, prawa polaków w służbie państwowej, zniesienie ograniczeń dla polaków na Litwie i Rusi i t. d. P. minister upewniał, że mówi upoważniony, i prezes ministrów czeka na propozycye polskie, a zobowiązania przez rząd przyjęte, mają być obleczone w formę piśmienną i poważnie traktowane. O tem wszystkiem prezydynm Koła było powiadomione, zwlekało jednak i nie chciało robić pierwszego, jak mówiono, kroku.

Z powodu końcowego ustępu wzmiankowanych rewelacyi „Głos Warszawski“ pisze:

Członkowie ówczesnego prezydyum Koła Polskiego nie są obecni w Warszawie, nie mogą więc dać wyjaśnienia autentycznego.

Obecnie stwierdzić jedynie musimy, że jakkolwiek byliśmy dobrze poinformowani o przebiegu spraw w drugiej Izbie, nie wiemy nic o podobnych konkretnych propozycyaeh ze strony rządu rosyjskiego, zwróconych do Koła Polskiego.

*** „Dziennik Śląski“ drukuje uwagi poniższe, mające znaczenie i, że tak powiemy, „aktualne“ nie tylko na zachodnich naszych kresach:

«Ileż to bowiem szkód— pisze «Dziennik» — wyrządzają nam nasze kobiety polskie, jeżeli nie mają pojęcia o naszem położeniu politycznem. Ile to nieuświadomione politycznie polki nasze zaprzepaszczają rok rocznie setek tysięcy marek majątku narodowego, nosząc pieniądze nasze jeszcze do przeciwników ludu polskiego. Ile to ziemi polskiej przeszło w obce ręce, gdzie nieuświadomione narodowo ani też politycznie kobiety polskie popchnęły po prostu swych mężów niedołęgów w szeregi sprzedawczyków. Ile to dzieci polskich nie umie czytać i pisać po polsku dla braku zapału u kobiet naszych dla języka naszego. Całe wychowanie domowe przyszłego pokolenia naszego cierpi z braku przejęcia się naszych kobiet sprawą naszą narodową i walką, jaką musimy prowadzić z całym systemem pruskim o byt nasz narodowy».

Żukowski o nastroju Koła.

—o—

P. Litowcew, współpracownik „Rieczi“, chcąc wybadać nastrój Koła polskiego wobec pogłosek o rozłamie w stronnictwie narodowo-demokratycznem zwrócił się do posła Żukowskiego po informacye.

„Nie chcę—powiedział poseł — obniżać znaczenia niezadowolenia z naszej taktyki istniejącego rzeczywiście wśród części społeczeństwa polskiego. Niepodobna tego nastroju lekko traktować. Młodzież, robotnicy i część inteligencyi krytykują nas rzeczywiście. Nie neguję także i tego, że ich niezadowolenie ma pewne podstawy historyczno-narodowe i jest zupełnie zrozumiałe. Cóż jednak robić. Przyszliśmy tu nie dla pięknych słów, a dla pracy, dla korzyści naszego narodu.

„Jeśli nie możemy obecnie powiedzieć, że odźwierciadlamy całkowicie nastrój wszystkich warstw społeczeństwa polskiego, to jednak nie zwalnia to nas zupełnie od obowiązku użycia wszystkieh naszych sił i poczynienia w granicach naszej godności wszelkich prób dla polepszenia niemożliwej do zniesienia sytuacyi naszego narodu wogóle i włościan w szczególności. Jeżeli zdobędziemy coś rzeczywistego, będą z tego zadowoleni i ci, co nas teraz krytykują. Jeżeli zaś przekonamy się, że istotnie dla narodu naszego niepodobna nic zrobić... to wtedy nie mamy tu nic więcej do roboty. Wtedy opuścimy Petersburg...“

P. Litowcew zapytał, czy taktyka Koła będzie obecnie taką samą, jaką była zeszłej sesyi. P. Żukowski. zaznaczył, że będzie ona miała bardziej praktyczny charakter, Koło postawi na porządku dziennym kwestye konkretne i będzie dążyło do ich praktycznego rozwiązania. Na zapytanie Litowcewa, czy kwestye te już są określone, poseł odpowiedział:

„Plenarnego zgromadzenia członków Koła nie było oddawna, mogę więc wypowiedzieć tu tylko swój pogląd osobisty, który jednak, jak mi się zdaje, podziela wielu z nas.

„Za niecierpiącą zwłoki i wymagającą jak najprędszego rozwiązania uważam sprawę rolną. Byłem teraz na wsi w Polsce i swoje wrażenia spraw dziłem bezpośrednio na miejscu. Kwestya agrarna zaczyna się w Polsce tak zaostrzać, jak tego dotąd nie było. Wiele jest tego przyczyn.

„Przemysł upadł bardzo, a z nim zarobki fabryczne. Następnie zmniejszyła się w ostatnim roku emigracya, która grała rolę klapy bezpieczeństwa dla sił, które nie znajdowały zastosowania w kraju. Z Ameryki powróciło w tym roku wielu włościan.

„Emigracya do Niemiec sprowadziła się do zera wskutek bojkotu robotników polskich; emigracya do Francyi jeszcze się nie rozpoczęła. W ten sposób na wsi zaczęło być ciasno; wzrósł brak ziemi. Dlatego też potrzeba koniecznie rozciągnąć działalność gospodarczą i na Polskę“.

„Czy uważa pan—zapytuje p. Litowcew—że zarządzenia, przewidziane w ukazie z d. 9 listopada, a dotyczące nabywania ziemi przez włościan za pośrednictwem Banku włościańskiego, są dla Polski właściwe?“

„Owszem—odpowiedział poseł—tylko należy przytem brać w rachubę warunki miejscowe. Biurokratycznym sposobem niepodobna u nas przeprowadzić ani jednej reformy. Dla powodzenia całej sprawy niezbędny jest udział w niej miejscowych sił społecznych“.

„Czy pan przypuszcza, że rząd w tej kwestyi uwzględni wasz pogląd?“

—„Nie wiem, — odpowiedział Żukowski—jednakże w czasie lata spotkałem w Wiesbaden ministra rolnictwa, Kriwoszeina, i potrącałem w rozmowie tę sprawę. Szczegółów, oczywiście, nie rozważaliśmy, ale odniosłem wrażenie, e p. Kriwoszein ma właściwy pogląd na te sprawy i warunkom miejscowym nadaje znaczenie pierwszorzędne. Jak daleko sięga nasza w tym względzie jednomyślność, zobaczymy w przyszłości przy poważnem rozważaniu sprawy.

„Oprócz tego — mówił dalej poseł— uważam za rzec bardzo ważną najszybszą reformę zarządu miejskiego. Istniejące zarządy (z nominacyi) znajdują się, mojem zdaniem, pod względem finansowym w sytuacyi bez wyjścia. Deficyty miast wzrastają i bez reformy zarządu na nowych podstawach, odpowiednio do warunków miejscowych, zagraża im napewno bankructwo.

„Wogóle na porządku jest dużo spraw administracyjno-technicznych. Pomimo to, iż są one niezmiernie dla Polski ważne, można je jednak przeprowadzić łatwo, nie poruszając stron drażliwych...“

P. Litowcew zagadnął posła w kwestyi szkolnej.

„Nie mamy—odrzekł Żukowski—żadnych wątpliwości co do tego, że władze stanowczo zdecydowały zniszczyć szkołę polską, i prywatną, i elementarną—wszelką szkołę polską. Weźmy naprzykład taki fakt. Uchwała rady ministrów sama przez się wielce charakterystyczna, a dotycząca wykładu w szkołach prywatnych historyi i geografii w języku rosyjskim — dotyczy tylko szkoły średniej. Jednak władze miejscowe zastosowały ją obecnie i do szkoły elementarnej. Jasnem jest, że wszystko idzie wstecz i to jeszcze dalej, aniżeli dawniej...“

„Czy ma pan w tym względzie jakąkolwiek nadzieję na pomoc Dumy?“

„Mówić o tem będą — zakończył poseł. Zjawi się prawdopodobnie chęć zrobienia czegokolwiek, ale do niczego to nie doprowadzi...“

(J.)

Drukarnia socyalistyczna.

Organ socyalistów krakowskich «Naprzód» podaje ciekawe szczegóły o niedawno odkrytej przez policyę drukarni socyalistycznej w Warszawie.

«Dwa i pół roku temu — pisze «Naprzód» — wynajęto przy ul. Foksal (Nr. 18), a więc w centralnym punkcie Warszawy, tuż koło Nowego Świata, elegancki lokal na umieszczenie fikcyjnego interesu handlowego pod firmą «Tomaszewski». Lokal składał się z olbrzymiego pokoju od frontu i piwnicy, do której schodziło się po krętych, żelaznych schodkach. Pokój frontowy posiadał kompletne urządzenie, doskonale symulujące fikcyjny charakter biura interesu. W piwnicy mieściły się t. zw. «nożyce» — przyrząd do cięcia papieru, puszczany w ruch motorem elektrycznym, ulokowanym tuż, w piwnicy. Firma «Tomaszewski» bowiem rzekomo miała zajmować się cięciem papieru, który dostarczano w blokach wprost z fabryki. Papieru zaś tego zużywano sporo, albowiem piwnica była urządzona w ten sposób, że pustemi skrzyniami przedzielono ją na dwie części. W jednej mieścił się motor elektryczny wraz z «nożycami» i papierem w drugiej zecernia, stereotypia i pośpieszna maszyna drukarska, bijąca 1,400 arkuszy na godzinę i również poruszana siłą elektryczności. Skrzynie, przedzielające «legalną» część interesu od «nielegalnej», były ułożone tak misternie, że sprawiały wrażenie ściany. I na odgłos dzwonka alarmowego pracujący przy maszynie drukarskiej w ciągu 4-ch sekund mogli wstrzymać jej ruch i przenieść się do legalnej części interesu. Koszty urządzenia interesu wynosiły około 10,000 rubli. Utrzymanie miesięczne pochłaniało 750 rubli.

«Ma się rozumieć, że lokal na przedsiębiorstwo przemysłowe, będące w ruchu, musiał być dokładnie obejrzany przez odpowiednie władze. Przy założeniu interesu był obecny komisarz policyjny, który spisał akt odpowiedni. Wykupiono patent roczny za 200 rubli, który przyozdabiał ścianę biura. Rewirowy przychodził od czasu do czasu, jak do «normalnego» zakładu przemysłowego. Kontroler z centrali elektrycznej regularnie odwiedzał pracujących w piwnicy. Słowem, drukarnia szła w najlepsze i tylko lokatorowie eleganckiej kamienicy skarżyli się na nieznośny hałas, powodowany motorem, i na swąd nieprzyjemny, wychodzący z piwnicy podczas sporządzania klisz z matryc.

«Nie próżnowała ta drukarnia — to trzeba przyznać. Wyszły z niej 33 numery «Robotnika» (200 do 232), kilkanaście numerów pism lokalnych, 2 numery «Przedświtu», szereg broszur, setki odezw w olbrzymiej liczbie egzemplarzy i t. d. Trzeba dodać, że oprócz maszyny pośpiesznej znajdowała się w piwnicy mała maszynka ręczna, t. zw. «babcia», na której bito mniejsze odezwy, plakaty, listy składkowe i t. d. Była to maszynka najstarszego, używanego przez P. P. S. typu.

«Ma się rozumieć, że lokal drukarni znany był tylko bardzo nielicznej garstce «władz partyjnych».

Trzęsienie ziemi zagranicą.

—:—

Tego samego wieczora, (d. 23 b. m.), kiedy odczuto trzęsienie ziemi w Kijowie i na całej Rusi, podobne zjawisko zdarzyło się w bardzo wielu miejscowościach zagranicą.

We Lwowie najściślej zanotował spostrzeżenia d-r Czesław Mussil, mieszkający przy ul. Karola Ludwika.

Zauważył o godz. 10 m. 37 silne drgnięcie całego pokoju. Lampa wisząca zawahała się z odchyleniem około 15°. Klucze zawieszone na sznurku tak samo rozbujały się. Świece w lichtarzach pochyliły się. Posadzka za trzeszczała, jakby ją kto wyłamywał.

Sam doktór i żona zachwiali się na nogach. Służąca w kuchni, widząc chwiejącą się lampę, podniosła alarm.

Na gotowalni płyta z grubego szkła tam, gdzie była skaza, pękła dalej na 3 ctm. Wszystko to trwało koło 3—4 minuty.

Potem przed samą 12 w nocy znowu lampy uruchomiły się i zatrzeszczały posadzki. Służąca posłyszała brzęk lampy.

W Borszczowie we wtorek o godz. 11 m. 33 w nocy dało się odczuć dwukrotne wstrząśnienie ziemi w kierunku, od północy ku południu. A było tak silne, że mieszkańcy pobudzili się wystraszeni.

W Budzanowie, Buczaczu, Kokoszyńcach i Iniatynie około godz. 10 m. 40 odczuto silne trzęsienie ziemi trwające 20 sekund.

W Jeziernej o godz. 10 m. 57 zauważono trzęsienie ziemi w kierunku od Zborowa w stronę Tarnowa. Trwało ono 2 minuty.

W Wiedniu aparaty sejsmograficzne w obserwatoryum meteorologicznem zanotowały we wtorek wieczorem trzęsienie ziemi w odległości około 800 kilometrów. Początek przypadł na godzinę 10 minut 41 sekund 39 wieczorem.

Do Budapesztu z wielu miejscowości na prowincyi donoszą, że we wtorek wieczorem o g. 10 m. 45 sek. 15 wydarzyło się trzęsienie ziemi. Kilka domów się zaryśowało. Zresztą innych szkód nie było żadnych.

Z Bukaresztu donoszą, że prawie w całym kraju w d. 6 paź. o północy odczuto dość silne trzęsienie ziemi, trwające około 10 sekund.

Kasa Janika.

P. Edward Janik, wspólnik znanej lwowskiej firmy «Musiałowicz i Janik» skonstruował po długich latach prób i doświadczeń automatyczną kasę do wydawania pieniędzy. Wynalazek swój opatentował we wszystkich krajach, w Paryżu zaś, gdzie jego kasę uznano za znakomitą, zawiązało się już towarzystwo akcyjne, uposażone w bardzo znaczne kapitały, które się zajmie eksploatowaniem wynalazku naszego rodaka. Towarzystwo to ma firmę *Societé generale francaise des Caises payenses et de contrôle systéme Janik.* Po demonstracyi modelowej zamówiono natychmiast bardzo znaczną ilość tych kas, a francuskie ministerstwo robót publicznych wprowadzi je w kasach kolejowych.

Kasy p. Janika mają trzy typy: 1) maszyna regestrująca dla kupców; 2) maszyna dla banków, wypłaty robotników etc.; 3) maszyna dla urzędów kolejowych.

System polega na następującej rzeczy: Znane ogólnie kasy regestrujące, znajdujące się teraz w sklepach, aptekach etc. przeznaczone są dla kontroli, czy zapłacone za towar pieniądze w całości do kasy wpływają. Mijają się one jednak o tyle z celem, że gotówka dostępną jest każdemu, kto je otwiera — a więc daje możność nieprawnego wyjęcia pieniędzy.

W maszynach p. Janika gotówka jest stale zamkniętą, maszyna przyjmuje automatycznie wypłatę, registruje każdą sprzedaż podwójnie, a nadto oblicza i wypłaca w mgnieniu oka t. zw. resztę automatycznie z zamkniętego magazynu. Przy każdej omyłce lub chęci wyrządzenia szkody, maszyna wypowiada służbę automatycznie, wykazując równocześnie omyłkę. Poprawić ją może jedynie właściciel, posiadający klucz kasy, który równocześnie kontroluje omyłkę.

Z Odesy.

—:—:—

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*).

Ruch stowarzyszeń.—Rozwój czytelnictwa.—Brak zasobów materyalnych. — Działalność ofiarna nie zagasa.

Nasze polskie stowarzyszenie obudziło się z drzemki wakacyjnej. W ubiegłą sobotę odbył się wieczór muzyczno-teatralny w „Ognisku“, które na kilka dni przedtem użyczyło gościnnie swej sali na koncert na rzecz „Domu polskiego“, a połączywszy się z „Lirą“, dało początek działalności bardziej płodnej na polu artystyczno-teatralnem.

Kolonia odeska, licząca jakie 300—500 rodzin inteligentniejszych, dzieląc swój czas na wieczory w „Lirze“ i „Ognisku“, nie potrzebnie rozpraszała swe siły, a utrzymanie dwóch scen polskich uniemożliwiało rozwój prawidłowy bodaj jednej dobrej amatorskiej sceny, to też połączenie się obojga klubów należy uważać za *plus* naszego życia społecznego, a sternikom stowarzyszeń powinszować można, że ominęli szczęśliwie rozmaite *Scillas et Charybdas*.

Już to wogóle zajmować fotel członka zarządu polskiego stowarzyszenia nie jest rzeczą łatwą.

Bo przedewszystkiem, czem wypełnić życie stowarzyszenia? Przedstawienia teatralne, ogromnie spowszedniały, dla koncertów — talentów, sił poważniejszych braknie! A więc odczyty?! Na str. 17 sprawozdania „Ogniska“ za rok ubiegły 1907 czytamy: „w listopadzie i grudniu 1907 r., wskutek przyczyn od stowarzyszenia niezależnych, odczytów nie było“.

Zaś na str. 11 sprawozdania „Domu Pol.“ za tenże rok wydrukowano:

„Naczelnik miasta generał W, Nowicki na udzielonej nam audyencyi kategorycznie zabronił odbywania odczytów w języku polskim, tłómacząc brakiem urzędników, znających ten język i mogących kontrolować tekst wykładów. Działalność sekcyi odczytowej ustała“.

Gdyby gen.-gubernator wiedział, jakie trudności napotykamy w wyborze tematów, w wynalezieniu prelegentów, nie byłby się śpieszył ze swym zakazem: kto wie, czy owe sekcye sameby nie zaprzestały działać!

Gen.-gubernator Tołmaczow zezwolił na odczyty raz na dwa tygodnie. Naturalnie, podczas wakacyi odczytów nie było. Jeśli nadmienimy, że szkół niedzielnych, ani wieczornych nie mamy—samo przez się nasunie się pytanie—więc jakież pole do pracy?

Na zielonym polu bilardów i stolików karcianych pracuje niewielu, przeważnie starsi.

Młodsze żywioły skupiają się około biblioteki i czytelni. „Ognisko“ rozporządza obecnie blisko 8,000 tomów dzieł. W czytelni podczas lata urządzono szafkę, w której wystawione są różne „białe kruki“. Mile wzrok łechcą edycye pierwsze Niemcewicza, pisma brukowców wileńskich etc.

Biblioteka „Domu Pol.“, licząca przeszło 4,000 tomów, odznacza się doborem dzieł nowszych, na które wydatkowane są znaczne sumy, uzbierane przez niestrudzone pracowniczki sekcyi bibliotecznej, urządzające na ten cel rozmaite koncerty i zabawy. Korzystało z biblioteki tej podczas lata przeszło 100 osób. Proste szafy sosnowe kryją sporo skarbów duchowych, niestety braknie tam dzieł klasyków polskich, a przedewszystkiem edycyi dzieł Krasińskiego; co prawda w całej Odesie próżno byś szukał jakiegoś zakątka, gdziebyś pracować mógł nad literaturą ojczystą, gdzieby były takie dzieła, jak Wł. Mickiewicza „Życie Adama“, Kallenbacha „Żywot Mickiewicza i korespondencya poety“, wydane przez T. Piniego: „Pisma Z. Krasińskiego“ etc.

Gdy to piszę, mimowoli na myśl przychodzi, że przez dziwną ironię losu Odesa tak ubogo zaopatrzona w kulturalne potrzeby tak ważne, jak księgozbiór polski, podług planu i metody kompletowany, obdarowuje inne dzielnice właśnie temi skarbami, których sama nie posiada!

Toż przed laty ś. p. J. Bagieński ofiarował Cieszynowi bibliotekę, liczącą 10,000 tomów, a inny niepospolicie hojny fundator, mieszkający w Odesie, powołał do życia... całą instytucyę w Krakowie!

Przy ul. Jabłonowskiej w Krakowie „Dom dla młodzieży“ — wolną ofiarą Konstantego Wołodkowicza wzniesiony, nosi napis: „jak powstał z miłości, niech będzie przybytkiem miłości, Boga, ojczyzny i nauki“.

Adres rady miasta Krakowa, zamieszczony w 1904 r. w pismach krakowskich, godzi się przy tej sposobności przytoczyć bodaj w części:

„Do Imci Pana Konstantego Wołodkowicza. Czcigodny Panie!

„Hojnej, mądrej, obywatelskim duchem natchnionej ofiarności Twojej zawdzięcza Kraków dary wspaniałe, które świadczyć będą po wieczne czasy o gorących Twoich uczuciach dla prastarej Jagiellonów stolicy.

„Spiżowy posąg „Bojana“, dum słowiańskich legendowego pieśniarza, przywodzić będzie zawsze na pamięć tę ziemię na kresach, daleką, a sercom polskim bliską, co złote wydaje kłosy i serca złote.

(Mowa o posągu Bojana ze spiżu ulanym, dłuta Piusa Welońskiego, na plantach krakowskich, fundacyi p. Wołodkowicza).

„Przed gmachem, poświęconym narodowej scenie, bieleje w marmurze kowany pomnik nieśmiertelnego mistrza polskiej komedyi, co miecz wojownika zamienił na pióro poety i pogodnym czystym humorem swych arcydzieł ozłocił nasze piśmiennictwo.

„Twoja to szczodrobliwa ręka, czcigodny Panie, postawiła go tam, ku pamiątce potomnym pokoleniom.

„Ale w swojej wspaniałomyślności nie poprzestałeś na zdobieniu wawelskiej stolicy dłuta cennemi dziełami. Większej, żywotniejszej, płodniejszej w skutki zapragnąłeś ofiary. Pomny, że przyszłość społeczeństwa w młodzieży, dla niej dłoń hojną rozwarłeś. Od wieków z Krakowem związana, wszechnica Jagiellońska, nauk wszelkich perła dla uczniów swoich, od Ciebie dar iście królewski otrzymała: dzięki Tobie mógł się dźwignąć Dom akademicki, gniazdo i środowisko uniwersyteckiej młodzieży.

„Rada stołecznego miasta Krakowa w imieniu swojem i mieszkańców postanowiła tedy należny dank Ci złożyć i uczcić w Tobie żarliwego rzeczy publicznej miłośnika!!“

. . . .

Czytając te piękne słowa, trafiające wprost do serca, być może zgodzisz się ze mną, szanowny czytelniku, że dumną być może odeska kolonia polska, że do grona jej obywateli-polaków tacy zacni ludzie należą.

Lecz dlaczegóż, mimo to, młodzież nasza żyje w takiem opuszczeniu i biedzie? Dlaczego nietylko akademicy nasi w obec strasznej drożyzny mieszkaniowej zmuszeni są dusić się po kilka osób w jednym pokoiku i pracą korepetytorską zdobywać kawałek chleba, ale całe rzesze dzieci szkółki katolickiej znoszą wprost męczarnie w ciasnej antyhygienicznej atmosferze starej, opuszczonej rudery, noszącej szumny tytuł „szkoły“? Kraków na plantach ma posąg Bojana, ale w naszym kościele żadnej pamiątkowej tablicy, żadnej rzeźby, albo malowidła, któreby budziło jakieś narodowe uczucia.

Zapewne, nie mogą nasze stowarzyszenia żebrać o zasiłek dla bibliotek, które nie mają nawet szaf porządnych na swe zbiory, ale korespondentowi wypada podkreślić, że potrzebniejszą od zasiłku materyalnego byłoby jakieś cieplejsze, bliższe zetknięcie się naszej młodzieży z przedstawicielami już nielicznymi starego pokolenia.

Tak zacny obywatel jak p. K. Wołodkowicz, żyjący mimo wieku sędziwego w atmosferze tak obcej dzisiejszej zmateryalizowanej epoki, w świecie idei, czujnym okiem łowiący każdy świeższy prąd, niewątpliwie obojętnym nie pozostałby na żywsze drgnienie środowiska, a prócz niego są przecie inni.

To też, gdy praca spokojna, narodowa, spowoduje pewne napięcie ideowe, niewątpliwie i ofiarność się wzmoże, mimowoli tylko żal ściska serce, że ten proces tak się powoli odbywa i że zanim reakcya pożądana nastąpi setki szlachetnej młodzieży ani znać, ani wiedzieć nie będą, jakie to serce gorącą, silną miłością dobra ogółu ożywione, dla nich najgoręcej i najżywiej, dla nich, jako latorośli przyszłości kraju, najmocniej biło!

Selim Mirza.

Dawne siedziby polskie.

«Kuryer Poznański» pisze:

«Dzięki frymarce sprzedawczyków, dla których pieniądz większym jest bożyszczem, niż honor imienia polskiego, honor rodzinny, panoszy się dziś w wielu dawnych staropolskich dworach i siedzibach hakatyzm wraz z nieodstępnym towarzyszem swoim, protestantyzmem. Przypominamy tylko pałac hr. Czarneckiego w Pakosławiu, w którym obecnie mieści się zbór protestancki.

«Dwór w Mielżynie, w pow. witkowskim, majątku zaprzepaszczonym przed 2 laty przez p. Stanisława Dobrogoyskiego, a rozparcelowanym już częściowo pomiędzy kolonistów protestanckich, zamieniony zostanie — jak pisze «Dziennik Bydgoski» — na zakład wychowawczy stowarzyszenia opieki nad sierotami na kresach wschodnich. Stowarzyszenie to, popierane oczywiście przez rząd, posiada tendencye wyraźnie germanizacyjne i, jak przed mniej więcej półtora rokiem wykazała «Germania», protestanckie. Stawia sobie ono za zadanie ściąganie z zachodnich centrów przemysłowych sierot, dzieci nieślubnych i t. p. i kształcenie ich w rzemiośle, zaprawiając już zawczasu młode umysły jadem hakatyzmu. Działalności stowarzyszenia, obliczonej na dalszą metę, nie można bynajmniej odmówić pomysłowości. Młodzi rzemieślnicy, obeznani gruntownie ze swym fachem, wtajemniczeni od najmłodszych lat dziecięcych w arkana walki zaciekłej z żywiołem polskim, wychowani wśród stosunków tutejszych, mogą stać się czynnikiem, z którym trzeba będzie się nam liczyć bardzo poważnie.

«A czynnik ten powstanie w murach dawnego dworu polskiego! Historya jego złączoną będzie na zawsze z nazwiskiem p. Stanisława Dobrogoyskiego».

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Rada uniwersytetu charkowskiego na posiedzeniu, zwołanem dla rozpatrzenia ostatnich okólników ministra oświaty, powzięła, jak donosi «Utro», następującą rezolucyę: «Rada uniwersytetu charkowskiego, wysłuchawszy na posiedzeniu ostatnich okólników ministerstwa oświaty i wziąwszy pod uwagę inne jego rozporządzenia, dotyczące życia uniwersyteckiego, przyszła do wniosku, że ogólne ich znaczenie i duch nie odpowiada duchowi Najwyższego ukazu z dn. 27 sierpnia 1905 r., nadającego uniwersytetom autonomię. I dlatego, stosując się do prawa, rada jednogłośnie postanowiła powiadomić o powyższem, za pośrednictwem kuratora charkowskiego okręgu szkolnego, ministra oświaty».

Następnie z powodu zamierzanego wiecu studenckiego, rada postanowiła zwrócić się do studentów z prośbą nietylko o zachowanie na wiecu porządku, ale nawet o powstrzymanie się od jakichkolwiek uchwał, mogących naruszyć normalny bieg wykładów. Rada uniwersytetu jest przekonaną, że w ciągłości właśnie życia akademickiego znajdzie najlepsze poparcie dla swych dążności do utrzymania autonomii uniwersyteckiej.

⊙ Po powrocie prezesa gabinetu ministrów do Petersburga, miała jakoby nastąpić zmiana kursu w synodzie. Stołypin w rozmowie z oberprokuratorem synodu Izwolskim i metropolitą petersburskim Antonim oświadczył, że reakcyjny kierunek działalności synodu nie odpowiada polityce rządu. Napaść na hr. Tołstoja była ciężkim nietaktem. Na konferencyi stwierdzono, że biskupi Hermogen i Serafim są głównymi filarami skrajnie reakcyjnej polityki synodu. Obydwaj biskupi zostali usunięci z synodu i wysłani będą na prowincyę.

⊙ «Wieczer» przytacza opinie niektórych posłów z Dumy z powodu zamknięcia uniwersytetu.

A. Guczkow zastrzega się, iż w wielu kwestyach nie zgadza się z ministrem oświaty, lecz jednocześnie sądzi, iż strajk studentów oraz zamknięcie uniwersytetu przeszkadzają Dumie, społeczeństwu, oraz wszystkim przyjaciołom młodzieży uniwersyteckiej w podjęciu walki z ministerstwem oświaty.

Poseł Kapustin znajduje, że zamknięcie uniwersytetu równa się ustąpieniu ministra Szwarca, gdyż nie sposób być ministrem zamkniętych szkół.

Poseł Fiedorow uważa, iż należałoby poczekać na Dumę, która niewątpliwie dużoby mogła zrobić dla studentów.

Wreszcie Puryszkiewicz oświadcza, iż zamknięty uniwersytet tylko utrwala i tak już mocne stanowisko ministra Szwarca.

⊙ Nowa ustawa uniwersytecka rozpatrywaną będzie na posiedzeniu rady ministrów w dn. 27 września. Do Dumy projekt ustawy wniesiony zostanie najpóźniej około 10 października, przyczem ministerstwo oświaty będzie nastawało na na jaknajprędszem jego przejrzeniu.

⊙ Wśród różnych drobnych dłużników izby skarbowej w Petersburgu, którzy nie zapłacili podatku mieszkaniowego, znajdują się tak poważni jak hr. Witte, p. Durnowo. Izba skarbowa, nie mogąc od nich otrzymać należności, poleciła policyi nie wydawać im paszportów zagranicznych, gdyby zażądali takowych przed uiszczeniem się z należnego podatku.

⊙ Wielu członków Rady Państwa, którzy mieli zamiar domagać się zmiany w układzie regulaminu wewnętrznego w Radzie, cofnęło się od wykonania tego zamiaru.

Mają oni nadzieję, że prezes Rady, Akimow, zmieni swój ton dotychczasowy w stosunku do mówców, co właśnie stanowi oś niezadowolenia w łonie ogółu członków Rady.

⊙ Podczas tegorocznej sesyi zimowej ustąpi jedna trzecia część posłów do Rady Państwa. Ustąpienie to odbędzie się za pomocą losowania. Ponieważ zmiany w składzie Rady Państwa podczas sesyi są niepożądane, przeto paru członków Rady Państwa proponuje przedłużenie mandatów posłów do końca sesyi i wyznaczenie nowych wyborów na lato roku przyszłego.

⊙ Trudowicy zamierzają poruszyć w konwencie seniorów kwestyę reagowania frakcyi na jednostronne oświetlanie w prasie prowincyonalnej działalności Dumy przez Agencyę petersburską i «Ośw. Biuro». Informacye, podawane przez Agencyę są nieścisłe i tendencyjne. Przedrukowywać zaś mów posłów ze stenogramów gazety nie mogą, ponieważ parę razy były już karane za drukowanie mów posłów z opozycyi.

⊙ Referenci preliminarza ministerstwa spraw wewnętrznych wśród innych pytań ministerstwu przygotowali następujące: ponieważ zarówno pod względem treści, jak i tonu, «Rossija» podaje się za organ urzędowy, to referenci proszą o zakomunikowanie, z jakich sum udzielane są kredyty na utrzymanie tego pisma.

⊙ Według słów posłów z prawicy, utworzona przez nich liga oświatowa zacznie funkcyonować w jesieni r. b. Za przykładem istniejącej ligi oświatowej, liga prawicy zamierza organizować odczyty w dzielnicach robotniczych. Prelegentami mają być: Puryszkiewicz i Szulgin z dziedziny historyi Rosyi; Wiazigin — z zakresu historyi powszechnej; Sazonowicz i Aleksiejew — z literatury.

⊙ Członek frakcyi kadetów generał Bobiański, zwrócił się do A. Guczkowa i profesora Anrepa z propozycyą zrobienia w imieniu obecnych w Petersburgu posłów stanowczej próby wpłynięcia na pomyślne rozstrzygnięcie kwestyi uniwersyteckiej. Rezultaty tej propozycyi są jeszcze niewiadome.

⊙ W dniu 23 września odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady profesorów uniwersytetu petersburskiego. Rada, rozpatrzywszy polecenie ministerstwa oświaty, aby nie zawieszano wykładów i uważając, że wznowienie takowych w obecnej chwili może doprowadzić do nowych komplikacyi, jednogłośnie postanowiła, na zasadzie art. 192 ustawy o służbie cywilnej, nie wykonywując polecenia ministerstwa, zwrócić jego uwagę «na ogromną niedogodność» proponowanego zarządzenia. Art. 192 głosi: «Jeżeli w wykonywaniu rozkazów, pochodzących bezpośrednio od ministra, podległa mu władza dostrzegła ogromne niedogodności, jest ona obowiązaną zwrócić uwagę ministra na te niedogodności w najkrótszym czasie i później postąpić według decyzyi jego, bez powtórnego odwoływania się do niego».

⊙ Śledztwo pierwiastkowe w sprawie wytoczonej przez byłego gubernatora finlandzkiego Gerarda redakcyi «Now. Wremieni» porusza się nader wolno, a to skutkiem tego, że obie strony nie przedstawiły jeszcze sędziemu śledczemu danych dokumentalnych. Z liczby świadków zbadano dotychczas tylko naczelnika m. Petersburga Draczewskiego, który za czasów Bobrikowa, ks. Obolenskiego i Gerarda zajmował stanowisko dyrektora kolei finlandzkich.

⊙ Podczas robót ziemskich przy budowie kolei Amurskiej w okolicach Amazaru odkryto, jak donosi «Am. Kraj» spore pokłady złote. Badania dowiodły, że warstwa złota istnieje w wielu miejscach w tajdze na północy. Mnóstwo robotników kolejowych porzuciło robotę i udało się do tajgi wydobywać złoto. Ilość osób zajmujących się tam sięga podobno 600. W niektórych miejscach dla zapobieżenia rabunku złota rozstawiono straże.

Z prasy rosyjskiej.

Przytaczaliśmy w swoim czasie narzekania na bezprogramowość październikowców. Odłożenie *ad calendas graecas* zjazdu partyjnego dało obfitą strawę krytykom z różnych obozów. „Rossija“ już wtedy występowała w obronie kierowniczego stronnictwa i chwaliła jego politykę. Nic to dziwnego, jeśli zważymy, że była to polityka „ostatniego rozporządzenia ministeryalnego“, nadzwyczaj wygodna dla rządu. I oto znowu, wobec zbliżającej się sesyi dumskiej, mówi się październikowcom, iż są „cacy“, byleby tylko zachowywali się tak, jak dawniej.

«Z takimi samymi, naturalnie, — pisze organ półurzędowy — poglądami na poważne znaczenie państwowe swoich obowiązków zabierze się większość dumska do prac i w sesyi obecnej. Z takim samym spokojem, z jakim dotychczas pełniła swe obowiązki, będzie ona, bezwątpienia, pełnić je i nadal. Z taką samą wiarą w znaczenie wychowawcze skupionej i planowej pracy przedstawicieli narodu, z jaką przetrwała pierwszą sesyę, wystąpi ona i w przyszłej sesyi. Z takim samym wstrętem do wszelkich nawoływań, aby zrobić z realnych interesów państwa rosyjskiego przedmiot targów partyjnych, który to wstręt wyróżniał dodatnio większość dumską w ciągu całej sesyi ubiegłej—będzie się ona zachowywała wobec «opozycyjnych» geszeftmacherów i teraz.

«Jesteśmy o tem głęboko przekonani, ponieważ kierownicze grupy dumskie dotychczas nie zaznaczyły jeszcze niczem, że dla plotek kulnarowych i wogóle intryg politycznych są zdolne zapomnieć o interesach ogólno-państwowych».

A co będzie, jeżeli owe „grupy“ zrobią figla i posuną się ku lewicy? Chodzą już o tem pogłoski.

Pisma rosyjskie, jak zaznaczyliśmy wczoraj, z zadziwiającą jednomyślnością zapatrują się na nowy stan rzeczy na Bałkanach. Jednakże co do wysnuwania wniosków na przyszłość znać pewną rezerwę. Prasa została wypadkami tymi zaskoczona tak samo, jak dyplomacya rosyjska. Najwyraźniej ocenia sytuacyę „Ruskoje Słowo“.

«Dyplomacya rosyjska znalazła się obecnie w sytuacyi prawie bez wyjścia. W sprawie uznania niezawisłości bułgarskiej byłoby błędem nie do przebaczenia, gdyby Rosya sprzeciwiła się Austryi i stanęła z formalnych względów po stronie Turcyi. Odwiecznych tradycyi polityki rosyjskiej na Bliskim Wschodzie nie można bezkarnie złożyć w ofierze suchemu formalizmowi. Przecież nie krępujemy się i zapominamy o traktacie berlińskim, kiedy zachodzi mowa o ormianach tureckich lub żydach rumuńskich. Dlaczegoż litera tego traktatu powinna być świętą tylko dla narodu bułgarskiego?

«Mowa tu nie o sentymentalnych wspomnieniach o krwi rosyjskiej, wylanej w górach i dolinach Bułgaryi, ale o własnych politycznych interesach pierwszorzędnego znaczenia. Silna Turcya, która zgniecie Bułgaryę, będzie wieczną groźbą dla Rosyi w jej posiadłościach zakaukaskich i na Czarnem morzu. Rosyi wypadnie dla obrony brzegów czarnomorskich pobudować silną flotę i podwoić armię kaukaską. Odrodzone przez nacyonalizm młodoturków państwo osmanów może rozprostować potężne skrzydła Islamu i przy pierwszej zręczności zechce porachować się z giaurami za hańbę 1877 r.

«Przeciwnie, wzmocniona Bułgarya będzie naturalnym sojusznikiem Rosyi przy rozwiązywaniu kwestyi wschodniej».

Profesorowie petersburscy pociągają akademika Sobolewskiego do odpowiedzialności sądowej. „Riecz“ tak o tem pisze:

«Jakikolwiek byłby wyrok sądu, witamy z uznaniem postanowienie profesorów, aby złośliwe oszczerstwo p. Sobolewskiego nie pozostało bezkarnem.

«W tej zaostrzonej sytuacyi, jaką przebywa obecnie uniwersytet rosyjski, wszelkie oszczerstwo przeciwko młodzieży i jej duchowym kierownikom podchwytuje czarna prasa z nieukrywanym zachwytem. Gazeciarscy łgarze, prowokatorowie i plotkarze wyczekują «kompetentnego» oszczerstwa, jak manny niebieskiej, i rzucają się na nie, jak szakale, całem stadem. Dlatego to taki «kompetentny» łgarz, jak akademik Sobolewski, może jednem pociągnięciem pióra wzniecić cały pożar złości, plotek, insynuacyi i oszczerstw. I potrzeba w ten lub inny sposób ten pożar gasić — gasić wszelkimi środkami prawnymi, a w ich liczbie i dochodzeniem sądowem».

(J.).

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów).

— **Żytomierz.** (*Trzęsienie ziemi*). Dn. 23 września r. b. o godz. 11 m. 40 w nocy było w Żytomierzu trzęsienie ziemi. Ze względu, że była to już późna pora, i wielu mieszkańców naszego grodu już spało, nie wszyscy odczuli to tak rzadkie w naszych stronach zjawisko. Nie dało się też ono wyraźnie uczuć przechodniom na ulicy i dorożkarzom, tembardziej, że wielu z nich wzięło huk podziemny za turkot wozu, kołysanie się zaś ziemi nie było tak silnem, żeby aż stracić równowagę. Najdokładniej odczuli to bądź co bądź straszne zjawisko ci, którzy w chwili trzęsienia ziemi spokojnie siedzieli przy pracy biurowej i zajmowali mieszkania parterowe, na wyższych piętrach wiele osób nic nie zauważyło. Moje osobiste wrażenia były następujące: Siedziałem przed udaniem się na spoczynek przy biurku, zagłębiony w gazecie. Raptem usłyszałem trzaskanie drzewa we drzwiach, czy w podłodze; nie mogłem początkowo zoryentować się, co to znaczy. Usłyszałem też jakiś huk, który wziąłem za turkot zbliżającego się wozu lub silny powiew wiatru (dzień bowiem był wyjątkowo wietrzny). Następnie jednak krzesło, na którem siedziałem, zakołysało się, uczułem wyraźnie jakby przechodzenie podziemnej fali. Wtenczas nie wątpiłem już, że to jest trzęsienie ziemi. Ogarnął mnie jakiś nieokreślony strach, tembardziej, że usłyszałem krakanie zbudzonych ze snu w ogrodzie wron. W tej chwili wbiegła do pokoju blada, jak ściana, siostra moja, opowiadając, że przed chwilą usłyszała huk jakby burzy, silne stukanie okienicą i brzęczenie szyb, co wzięła za jakiś napad. Potem jednak zoryentowała się, że to jest trzęsienie ziemi, bo stołek, na którym siedziała koło szafki, pilnując chorej matki, zaczął się chwiać i zaczęła się uderzać o szafkę plecami, usłyszała też w ogrodzie krakanie zbudzonych ze snu wron. Inni domownicy moi, którzy już twardo spali, nie przebudzili się ze snu i nic o trzęsieniu ziemi nie wiedzą. Wielu jednak mieszkańców miasta, którzy w chwili przybliżania się trzęsienia ziemi czuwali, zauważyli takie zjawiska, jak: lekkie kołysanie się ścian, odsunięcie się stoliczka od okna i chwianie się jego, chwianie się lampy wiszącej, wszystko to połączone z detonacyą podziemną i t. d. Trzęsienie to oprócz strachu, żadnych szkód w mieście nie wyrządziło, dało się ono czuć w Korostyszowie i w sąsiedniej z Żytomierzem wsi Psyszczach, gdzie, jak mi opowiadała jedna wieśniaczka, „szczoś jichało, jakby desiat' woziw z pustymi boczkami, ce pewno słabość jide (cholera)“. Ostatnie trzęsienie ziemi w Żytomierzu, jak mówią ludzie wiekowi, było 70 lat temu 8 stycznia.

x.

— **Sławuta.** Dn. 23 b. m. o godzinie 8-ej wieczorem do mieszkania jednego z najbogatszych kupców sławuckich, p. Moszka Szapiry, weszło przemocą kilku nieznajomych osobników, uzbrojonych w brauningi, i zażądało wydania pieniędzy z kasy. Szapiro odmówił im wydania takowych, a napastnicy, dając kilka wystrzałów w powietrze dla przestrachu, rzucili się na właściciela domu. Napad tu jednakże nie udał się, gdyż rabusie, wystraszeni głosami zbierających się na huk wystrzałów mieszkańców sąsiednich domów, zaczęli uciekać, grożąc rewolwerami tym, którzy chcieli ich zatrzymać. Nim dano znać policyi, nim zebrali się strażnicy i puszczono się w pogoń za napastnikami — po nich nie było już śladu. Drugi to już u nas wypadek nieudanej grabieży; kapitaliści sławuccy są w wielkim strachu.

Tegoż dnia o godzinie $11^1/_2$ wieczorem dało się odczuć u nas dość silne trzęsienie ziemi, które trwało około $1^1/_2$ minuty i było obserwowane przez wielką liczbę mieszkańców. Niebywały ten wypadek wywołał masę rozmaitych komentarzy i był tematem rozmów w ciągu całego dnia.

Dn. 22 b. m. w sali miejscowego sądu pokoju rozpatrzona została sprawa wiadomego już skandalicznego zajścia między wyższymi oficyalistami dóbr sławuckich, p. K. i p. S.

Niewielka sala sądu była przepełniona miejscową inteligencyą, gdyż ciekawa ta sprawa budziła powszechne zainteresowanie. Ze strony obwiniającego p. K. wystąpił adwokat prywatny p. Turski z Równego, obronę wnosił za sobą sam obwiniony p. S. Sędzia wydał wyrok, skazujący p. S. na 10 dni aresztu; ale sprawa ta nie skończy się prawdopodobnie na tym wyroku i oprze się o wyższe instancye sądowe.

Novus.

— **Jałtuszków na Podolu.** Dzień 23-ci września był iście jesiennym. Rankiem padał drobny grad z deszczem Pod wieczór na chwilę błysnęło słońce i znów pokryły horyzont ołowiane chmury. Wiatr silny, północny dął bez przerwy. Termometr + 6° R. W nocy z dnia 23 go na 24-ty września dało się odczuć dość silne trzęsienie ziemi o godz. 11 m. 40, trwające około minuty. Trzęsienie poprzedzał, a następnie towarzyszył mu głuchy huk podziemny. Okna, drzwi, meble, obrazy zadrżały dość silnie. Dał się słyszeć pewien trzask mocujących się dachów, budynków. Mieszkańcy wsi i miasteczka, przebudzeni hukiem i wystraszeni, wylegli na ulice. Ciszę nocną przerywał gwar ludzkiej mowy, a w głosach czuć było zdziwienie i trwogę. Nieszczęśliwych wypadków nie było. W czasie trzęsienia ziemi termometr wskazywał + 4° R., a barometr, naznaczony tegoż wieczoru 74,3, wskazywał 75,4. Wiatr północny nie ustawał, jak to zwykle w jesieni. Takież, mniej więcej, trzęsienie ziemi odczuwaliśmy na Podolu w ostatnim dziesiątku lat zeszłego stulecia. *K. Krassowski.*

— **Z Niemirowa.** D. 22 września + 4° R., deszczyk, 755°, d. 23—wicher, + 5° R., chmurno, 757° — o g. 12 w nocy przez chwilę bardzo silny szum, wślad za tem trzęsienie ziemi. Odczuwaliśmy faliste chwianie się gruntu, pootwierały się drzwi w mieszkaniach, szkła i porcelany silnie drgały — to jedno wrażenie wśród naszej głuszy. Drugie — urządzono tu zbieranie podpisów z adresem do Tołstoja — mało kto sobie zdawał sprawę z następstw tego adresu, a jednak nauczyciel rosyjskiego języka, który przesłużył lat 24, i nauczycielka arytmetyki przeniesieni zostali na posady daleko niższe. Adresaci nie byli wyznawcami filozoficzno-religijno-społecznych zasad Tołstoja — poszli tylko za ogólnym głosem. *Z—n.*

— **Z Peczary na Podolu.** Z dn. 23 na 24 b. m. w nocy o godzinie pół do 12-ej dało się czuć dość silne trzęsienie ziemi z przerażająco donośnym grzmotem we wnętrzu jej. Trzęsienie to trwało mniej więcej 20 sekund; w mieszkaniach ruszały się łóżka tak wyraźnie i silnie, jak gdyby je kto pociągał, zegary i wogóle wszystkie utensylia ścienne dygotały z łoskotem. Jeszcze jedno więcej niespodziewane zjawisko w tym roku, bo mieliśmy tu i zorzę północną, widzianą przez cały tydzień, a może i więcej. *X. K. M.*

— **Z Krasiłowa (na Wołyniu).** Naprędce donoszę Szanownej Redakcyi, że w nocy z dnia 23 na 24 września r. b. o godz. 11 m. 50 dało się zauważyć wyraźne trzęsienie ziemi, które trwało parę minut. Wiadomość ta jest prawdziwą, ponieważ wyraźnie zauważono w kilku domach, jak się różne rzeczy, jak szklanki, lampy i inne, trzęsły i dzwoniły, nieprzymknięte drzwi stukały, a osoby, które już udały się na spoczynek, odczuwały ruch łóżek; niezwłocznie po trzęsieniu słyszano lekki huk, podobny do grzmotu.

W. Królikowski.

— **Kółko hodowców koni na Podolu.** Od p. W. H. z Podola otrzymujemy następującą wiadomość:

„Grono ziemian na Podolu zawiązuje Kółko hodowców koni. Kółko składać się będzie z 15-tu większych właścicieli ziemskich. Do Kółka przyjmowani będą właściciele jednej nawet klaczy i włościanie.

„Kółko przyjmuje inspektora, który przeprowadzać będzie dobór klaczy i ogierów. Kółko obierze przewodniczącego i sekretarza, stowarzyszeni zbierać się będą na wspólne narady w celu podniesienia hodowli koni roboczych i szlachetnych. Pożądanem byłoby, ażeby się takich Kółek tworzyło jaknajwięcej. Z Kółek powstanie związek hodowców i w ten sposób hodowla koni wejdzie na właściwe tory.

„Liczymy na to, że redakcya poczytnego „Dziennika Kijowskiego“ otworzy nam swoje szpalty, byśmy mogli wspólnie się uświadamiać w streszczonych sprawozdaniach“.

— **Wybory posła do Dumy Państwowej.** W d. 23 września wybrany został w czernihowskiej gubernii na posła do Dumy Państwowej lekarz osterskiego szpitala miejskiego, M. Ptaszewski, lewy październikowiec. Balotowany jednocześnie na posła dyrektor gimnazyum, Krikowski, otrzymał 41 głosów wyborczych i 51 gł. niewyborczych. („Kij. M.“).

— **Romanki** (koło Kopajgrodu, pow. mohylowski). W nocy z dn. 23 na 24 września o samej północy uczuliśmy dwa razy nadzwyczaj silne trzęsienie ziemi, zwłaszcza drugie było tak silne, że cały dom się zakołysał. Wszystkie sprzęty się poruszyły z hałasem, przytem był silny huk, podobny do grzmotu. Wszyscy ze strachem wybiegliśmy na dziedziniec, bojąc się, aby sufity się nie zawaliły. We wsi widać było zapalające się światła, widocznie nawet twardo śpiący włościanie obudzili się ze snu. Bydło zaczęło ryczeć—drób krzyczeć przeraźliwie.

Dzięki Bogu, złych następstw nie było, ale strachu i emocyi wiele — całą noc spędziliśmy w niepokoju. *J. T.*

— **We wsi Oknicy** (pow. olhopolskiego), około godz. 12-ej w nocy z dn. 23 na 24 b. m. dało się czuć dość silne trzęsienie ziemi z podziemnym hukiem, jakby kilka wozów mocno naładowanych przejeżdżało po kamiennym bruku, trzęsienie trwało parę sekund, szło w kierunku od wschodu na zachód i było o tyle silne, iż ludzie, którzy o tej porze jeszcze czuwali, zaledwie mogli ostać na nogach, a w wielu chatach pootwierały się okna i drzwi. *Piotr Połtowicz.*

— **Powiat ananiowski.** Z dn. 23 na 24 b. m. w nocy o godz. 12 ej dało się czuć trzęsienie ziemi poprzedzone hukiem. Pierwsze wstrząśnienie nie bardzo silne trwało jedną sekundę, niby szarpnięcie, przez parę sekund nastąpiło drugie wstrząśnienie, trwające kilka sekund.

Z. Janiszewski.

— **Z Nowosiółki** na Wołyniu donoszą, że w dniu 24 b. m. o godz. 3-ej po poł. nad Włodzimierzem przeleciał balon tak wysoko, że łodki nie było widać. Leciał z Królestwa w kierunku na północo-wschód, potem na wschód i zginął na widnokręgu w stronie południ. wschodniej. Prawdopodobnie był wypuszczony w Dęblinie.

(Kor. własna).

— **Zaliwańszczyzna.** Dnia 23 września o godz. 11 m. 55 w nocy, w Zaliwańszczyźnie i okolicach zostało zaobserwowanem trzęsienie ziemi trwające przeszło minutę.

K. Rutkowski.

— **Szkoła handlowa.** W tych dniach w Bałcie otwartą została szkoła handlowa; na razie otwarto klasę przygotowawczą i trzy pierwsze. Jest pierwszy w Bałcie średni zakład naukowy; posiada on wszystkie prawa szkół rządowych.

(«Kij. M.»).

— **Choroba b. posła Krasiluka.** W więzieniu czehryńskiem zachorował na oczy b. poseł do 2-ej Dumy Krasiluk, skazany na rok twierdzy za wygłoszenie mowy na st. Funduklejówce, przed wyjazdem swym do Dumy. Ponieważ b. poseł prawie zupełnie zaniowidział, a w Czehrynie niema specyalistów okulistów, chorego wysłano na kuracyę do Kijowa. («Kij. W.»).

— **Romanów**, gub. wołyńska. W dn. 19-go września w Romanowie wybuchł pożar, wywołany podpaleniem. Z wieczora dnia tego zerwał się szalony wicher, który też bardzo sprzyjał szybkiemu szerzeniu się ognia. Paliła się olbrzymia sterta na folwarku Wróblówce, odległym o parę wiorst od Romanowa, a należącego do p. Steckiej. Podpalacz miał widocznie zamiar puszczenia z dymem całego dobytku w zbożu i inwentarzu, folwark ten bowiem jest najpiękniejszy ze wszystkich, będących w posiadaniu p. Steckiej, i najlepiej zagospodarowany. W pobliżu znajdowało się sporo innych stert, tak, że katastrofa mogła przyjąć wielkie rozmiary i przynieść poważne straty, pomimo dzielnego gaszenia ognia przez nieliczną służbę folwarku z administratorem na czele, ale na szczęście wiatr zupełnie niespodziewanie ucichł i przeszkodził dalszemu szerzeniu się ognia.

Tubylec.

— **Z Krzemieńca** donoszą: W Borszczówce, pow. krzemienieckiego, w majątku hr. Rzewuskiego wybuchł w tych dniach pożar, który zniszczył 8 stert zboża, wartości 8,000 rb. Powodem pożaru było podpalenie. Wdrożone zostało śledztwo. («Wol. Ż.»).

Sesya kijowskiego komitetu ziemskiego.

(dn. 25 września).

Narady komitetu ziemskiego otworzył prezes zarządu ziemskiego, p. Sukowkin, przemową, w której dał pobieżne sprawozdanie ze stanu finansowego ziemstwa. Dzięki poparciu Dumy Państwowej budżet ziemstwa w r. 1908 został przyjęty prawie bez zmian, pomimo, że różnica jego w porównaniu z budżetem r. 1907 przekroczyła ustanowioną w tym kierunku normę. Rok bieżący należy uważać wobec tego za pierwszy normalny w życiu ziemstwa kijowskiego. Na rok 1909 preliminarz budżetowy został ułożony ze zwyżką 25% w porównaniu z rokiem 1908. Zarząd ziemski uważa jednak za możliwe zwyżkę powyższą zredukować do normalnych 3%, ponieważ z jednej strony dochody ziemstwa zwiększą się o 71 tys. rb., z drugiej ziemstwo zostało zwolnione od ponoszenia kosztów utrzymania budynków parafialnych, co stanowi oszczędność 81 tys. rb.

Ogólna suma wydatków w preliminarzu budżetowym na rok 1909 została określona w sumie 3,722,413 rb., na pokrycie której opodatkowanie nieruchomości musi być zwiększone o 2,6%. *Maximum* zwiększenia wydatków przypada na organizacyę pomocy lekarskiej, melioracyi rolnych i instytucyi dobroczynnych w gubernii.

Różowych zapatrywań p. Sukowkina na stan finansowy gubernii bynajmniej nie podziela prezes kijowskiej izby skarbowej, p. Łastoczkin. Mówca poddał bezwzględnej krytyce szybki wzrost wydatków ziemskich w ciągu ostatniego 4 lecia. W tym okresie czasu budżet ziemstwa zwiększył się przeszło dwukrotnie. Opodatkowanie miast zwiększyło się czterokrotnie, przedsiębiorstw fabryczno-przemysłowych w dwójnasób, prywatnej własności ziemskiej w trójnasób. Podatki od 1 dziesięciny wzrosły z 15,64 kop. do 45,44 kop. Jeśli zaś dodać do tego inne podatki, obciążenie dziesięciny ziemi zostanie wyrażone cyfrą 70 kop. Takie opodatkowanie własności ziemskiej jest już przeciążeniem jej. Następnie mówca rzuca pytanie — na co idą te olbrzymie sumy? Wydatki ziemstwa, zdaniem jego, należy podzielić na dwie kategorye: wydatki racyonalne i nieracyonalne. Do drugich należą wydatki na administracyę ziemstwa, wynoszące około 250 tys. rubli, czyli 7% wszystkich wydatków. Na sam zarząd wydziału drogowego idą szalone sumy, nieproporcyonalne do wytwórczości wydziału. Tak na budowę nowych dróg w gubernii przeznaczono po 8 tys. rb. na powiat, wówczas, kiedy utrzymanie inżynierów, stróżów i kancelaryi na gubernię kosztuje 90 tys. rb. Czy praca tych funkcyonaryuszów nie ogranicza się tylko do pobierań co 20-go każdego miesiąca pensyi. W budżecie znajdujemy wiele nieracyonalnych wydatków, kończy p. Ł., do zmniejszenia których należy upoważnić i wybrać specyalną komisyę.

P. Jeremiejew oponuje twierdzeniu poprzedniego mówcy, o nieracyonalności wydatków ziemstwa. Przyczyniają się one do podniesienia kultury kraju. Zdolność płatnicza ludności, zdaniem p. J., nie jest zachwianą. Jedyną słabą stroną ziemstwa — jest to jego ustrój nieobieralny.

Przeciw twierdzeniu o niezachwianiu zdolności płatniczej ziemstwa żywo protestuje prezydent miasta, p. Djakow. Środki płatnicze ludności miejskiej są już zupełnie wyczerpane.— P. Rzepecki stara się udowodnić, że działalność ziemstwa wówczas tylko będzie owocną, jeśli melioracye jego będą rozłożone na szereg lat.

Po tej wymianie zdań w kwestyi ogólnej, komitet przystąpił do rozpatrywania poszczególnych pozycyi budżetu. Wszystkie artykuły budżetowe wydziału drogowego zostały przyjęte zgodnie z opinią komisyi finansowej ziemstwa. W końcu na wniosek tejże komisyi uchwalono zrealizować papiery państwowe, w których został ulokowany fundusz drogowy w kwocie przeszło 500 tys. rb. Ten kapitał da ziemstwu możność przeprowadzenia szeregu melioracyi drogowych, zwalniając je jednocześnie od ponoszenia wydatków na opłacenie procentu od pożyczki, otrzymanej pod zastaw tych papierów. Realizacye papierów powierzono zarządowi ziemskiemu z tem, aby zostały one spieniężone według kursu nie niższego od 74 za sto i przed upływem 15 listopada.

Ciekawa dyskusya wywiązała się przy rozpatrywaniu pozycyi budżetowej, określającej koszty podróży i dyet urzędników i radnych ziemskich. W roku zeszłym komitet uchwalił na ten cel 7,200 rb. Specyalna komisya do spraw gospodarki miejscowej kredyt powyższy zmniejszyła o 1,200 rb., komisya zaś finansowa Dumy Państwowej również orzekła, że podróż radnych powinna się odbywać na własny ich koszt. W myśl uchwały komisyi do spraw gospodarki miejscowej i komisyi finansowej D. P., gubernialny zarząd miejski w preliminarzu na rok 1909 nie uwzględnił kosztów podróży radnych, określając pozycyę powyższą w sumie 6,000 rb. Komisya finansowa nie zgodziła się ze zdaniem zarządu ziemskiego i włączyła do preliminarza dyety dla radnych.

Gubernator kijowski, hr. Ignatjew, zwrócił uwagę komitetu na to, że zdanie komisyi finansowej D. P. zostało zatwierdzone przez Dumę P., Radę P. i otrzymało sankcyę Najwyższą, zyskując w ten sposób moc prawną. Wobec tego uchwała komisyi finansowej ziemstwa nie może być poddana pod dyskusyę. Na to prezes komisyi finansowej, p. Rewa, oświadcza, że według wyjaśnień, udzielonych przez obecnych na zebraniu komisyi finansowej posłów do D. P., zdanie komisyi finansowej D. P. co do dyet dla radnych nie wychodzi z zakresu pobocznych życzeń, tylko jako takowe zostało powtórzone przez wszystkie instytucye prawodawcze. Następnie p. Rewa uzasadnia uchwałę komisyi finansowej ziemstwa: — posiedzenia komisyi ziemskich nie przychodzą do skutku dla braku członków, jedynem środkiem przeciw takiemu absenteizmowi radnych jest to zwolnienie ich od ponoszenia kosztów rozjazdów. Względy powyższe, oraz podniesienie taryfy kolejowej w państwie, skłoniły komisyę finansową do określenia odnośnej pozycyi preliminarza w kwocie 10 tys. rb. Pragnąc atoli zmniejszyć ten wydatek, komisya uchwaliła skasować dyety I-ej klasy, zyskując na tem 1,500 rb. Otrzymaną pozycyę w kwocie 8,500 rb. komisya podaje do zatwierdzenia.

Oponuje p. Rewie prezes zarządu ziemskiego, p. Sukowkin. Przedewszystkiem podaje on w wątpliwość fakt udzielenia przez posłów do D. P. wyjaśnień, przytoczonych przez p. Rewę, następnie mówca ze sprawozdania stenograficznego D. P. cytuje referat w tej sprawie bar. Czerkaskiego, w którem referent w imieniu komisyi finansowej oświadcza, że wobec projektu wprowadzenia w kraju Poł.-Zach. ziemstwa obieralnego, należy zacząć już teraz stosować w kraju zwyczaje, przyjęte w guberniach ziemskich. Jedną zaś z głównych zasad tamtego ziemstwa jest praca bezpłatna radnych. Referat powyższy, kończy p. Sukowkin, został przyjęty we wszystkich instancyach prawodawczych i zyskał moc prawną.

P. Rewa—przedtem nim podawać w wątpliwość moje słowa, radziłbym p. Sukowkinowi zapytać o wyjaśnienia obecnych tu 2 posłów do D. P.

Poseł do Dumy, p. Suwczynskij, wyjaśnia, że moc prawną posiada tylko protokół posiedzenia Dumy, nie zaś poszczególne referaty. Wobec tego zdanie bar. Czerkaskiego o pracy bezpłatnej należy uważać tylko za *pium desiderium*, obowiązującą jest tylko cyfra w pozycyi budżetu.

P. Rewa. Powtarzam mój protest przeciw ryzykownemu sformułowaniu słów prezesa zarządu ziemskiego — (Śmiech ogólny.)

Komitet po dalszej dyskusyi potwierdził wniosek komisyi finansowej z wyjątkiem części jego kasującej dyety I klasy, które uchwalono pozostawić. Pozycyę preliminarza określono w kw. 8,500 rb.

Następnie pod dyskusyę została poddana kwestya zwiększenia personelu powiatowych zarządów ziemskich i wynagrodzenia ich członków. Zarząd ziemski przeznacza na utrzymanie zarządów 51,600 rb., zwiększając koszty utrzymania każdego o 1,000 rb. Komisya finansowa wypowiada się przeciw jednostajności zwiększenia kosztów utrzymania każdego zarządu, określając przytem ogólną sumę w kw. o 2,600 rb. niższą, niż proponuje zarząd. Komitet przyjmuje wniosek komisyi finansowej. W trakcie dyskusyi p. Łastoczkin zwrócił uwagę na brak ścisłych danych, wyjaśniających potrzebę zwiększenia personelu i wynagrodzenia zarządów powiatowych.

Pozycyę 22,500 rb. na utrzymanie gubernialnego zarządu ziemskiego zatwierdzono bez dyskusyi.

Na tem obrady zostały przerwane do następnego dnia.

(D. c. n.).

Wśród zebranych zauważyliśmy radnych polaków pp. Władysława Perro z pow. kaniowskiego, Tadeusza Rogozińskiego z pow. skwirskiego, Tadeusza Florkowskiego, Antoniego Godlewskiego, Jerzego Bekierskiego z pow. taraszczańskiego. Obecny na zebraniu był również p. Władysław Bentkowski, członek stały zarządu ziemskiego pow. taraszczańskiego.

KRONIKA.

— **Wycieczka kolarzy.** W niedzielę d. 28 b. m. w stronę Browarów wyjeżdżają cykliści P. T. G. Punkt zborny na Kreszczatiku obok kawiarni udziałowej. Wyjazd punktualnie o g. 9 zrana.

— **Walne zgromadzenie T-wa Dobroczynności.** Jutro w „Ogniwie“ w niedzielę odbędzie się walne zgromadzenie R. K. T-wa Dobroczynności.

Porządek dzienny:

1) Rozpatrzenie sprawozdania z działalności T-wa Dobr. w r. 1907.

2) Rozpatrzenie preliminarza budżetu T-wa Dobr. na rok 1908.

3) Omówienie planu działalności T-wa w r. 1908.

4) Oznaczenie normy zapomóg pieniężnych, wydawanych z osobistego rozporządzenia prezesa zarządu Towarzystwa.

5) Wniosek zarządu o wybraniu członka honorowego K. Rz. Kat. T-wa Dobr.

6) Wniosek zarządu o otwarciu biblioteki czytelni przy Kijowsk. Rz.-Kat. T wie Dobr.

7) Wybory:

a) 4 członków zarządu Towarzystwa Dobr. w zamian z kolei ustępujących pp. Ottona Glinki, Józefa Leśkiewicza, d-ra Michała Pietkiewicza i d-ra Maryana Pieńkowskiego.

b) 2-ch brakujących kandydatów na członków zarządu Towarzystwa Dobroczynności.

c) 3-ch członków—komisyi rewizyjnej.

d) 2-ch kandydatów na członków komisyi rewizyjnej.

8) Wnioski członków, (wniosek 15 członków o otwarciu żłobka przy Kij. Rz.-Kat. Tow. Dobr.).

Początek zgromadzenia o g. 3 po południu

— **Z koła kobiet polek.** Otwierając w krótkim czasie specyalny dział sprzedaży robót ręcznych, koło kobiet polek zwraca się do osób obeznanych dobrze z szyciem, haftem i innymi wyrobami kobiecymi w dziedzinie pracy ręcznej, prosząc o nadsyłanie okazów, oraz adresów do biura, mieszczącego się przy ul. Funduklejowskiej 26, (w poniedziałki i czwartki od godz. 3-ej do 5-ej).

— **Z rady miejskiej.** Dziś po dwudniowej przerwie rozpoczynają się w dalszym ciągu posiedzenia rady miejskiej.

— **Wystawa drobiu.** Jutro dn. 28 października nastąpi otwarcie drugiej wystawy drobiu w gmachu punktu żywnościowego koło dworca. Wystawa ta została urządzona staraniem towarzystwa miłośników przyrody. Obejmuje ona następujące działy: drobiu, gołębi, ptaków ozdobnych i oswojonych śpiewających i narzędzia potrzebne do hodowli drobiu. Wstęp na wystawę w dzień otwarcia 50 kop., w następne dni aż do końca wystawy 30 kop.

— **Nowy sposób polewania ulic.** Zastosowano wczoraj po raz pierwszy w Kijowie oddawna już praktykowany w miastach Europy sposób polewania ulic za pomocą specyalnych automobilów. Dwa takie automobile sprowadziło kijowskie towarzystwo wodociągowe z Turynu. Automobil posuwał się pośrodku ulicy polewając ją wodą równomiernie z obydwóch stron.

— **Repartycya podatku gruntowego.** Suma 298,172 rb. 90 kop. państwowego podatku gruntowego, przypadająca na 2,026,762 dzies. 1,560 sąż. kw. prywatnej własności ziemskiej, została rozłożona pomiędzy poszczególnymi powiatami, proporcyonalnie do sumy szacunkowej ziemi w sposób następujący: w pow. kijowskim na 201,733 dzies. 149 sąż. ziemi przypada podatku 17,821 rb. 94 kop.; w pow. berdyczowskim na 157,556 dzies. 217 sąż.—28,543 rb. 53 kop.; w pow. wasylkowskim na 117,411 dzies. 482 sąż.—17,988 rb. 57 kop.; w pow. zwinogródzkim na 127,510 dzies. 177 sąż.—22,899 rb. 39 kop., w pow. lipowieckim na 141,403 dzies. 2,056 sąż. — 25,363 rb. 84 kop.; w pow. kaniowskim na 114,691 dzies. 587 sąż.—22,963 rb. 96 kop.; w pow. radomyskim na 439,576 dzies. 1,044 sąż. 27,804 rb. 88 kop.; w pow. skwirskim 173,255 dzies. 777 sąż. — 30,089 rb. 15 kop; w pow. taraszczańskim na 141,430 dzies. 851 sąż. — 25,868 rb. 70 kop.; w pow. humańskim na 151,958 dz. 1,873 sąż. — 31,654 rb. 17 kop.; w pow. czehryńskim na 144,913 dzies. 1,546 sąż. — 26,209 rb. 74 kop., w pow. czerkaskim na 115,320 dzies. 1,461 sąż.—21,234 rb. 22 kop. Całkowita suma podatku gruntowego w kw. 612,288 rb. została podzielona między powiatami w następujący sposób: na powiat kijowski przypada 43,413 rb. 90 kop.; berdyczowski — 53,205 rb. 42 kop.; wasylkowski — 49,361 rb. 77 kop.; zwinogródzki — 49,423 rb. 73 kop.; kaniowski — 56,296 rb. 84 kop.; lipowiecki—45,376 rb. 81 kop.; radomyski — 42,668 rb. 91 kop.; skwirski — 55,361 rb. 90 kop.; taraszczański—51,008 rb. 36 kop. humański —78,084 rb. 31 kop. czehryński — 49,940 rb. 51 kop.; czerkaski — 38,116 rb. 35 kop.

— **Translokacya do więzienia.** A. Szlichter przeprowadzony został wczoraj z cyrkułu starokijowskiego do więzienia łukjanowskiego.

— **Statystyka cholery.** Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono jednego chorego, zmarła 1 osoba. W innych szpitalach sytuacya pozostaje bez zmiany. Ogółem od początku epidemii stwierdzono analizą 89 wypadków zasłabnięć na cholerę, z nich smierci 47.

— W B.-Cerkwi d. 21 b. m. zasłabła 1 osoba, zmarły—2.

— **Sprostowaniu.** Do artykułu pomieszczonego w N-rze 202 „Dziennika Kijowskiego“ pod tytułem *Anarchizm etyczny*, wkradła się omyłka drukarska, mianowicie zamiast z domieszką przedmiotowości, powinno być *z domieszką podmiotowości*, co niniejszem prostujemy.

OSOBISTE.

— Powrócił z zagranicy konsul szwajcarski K. Würgler.

— Przyjechał do Kijowa z gub. wołyńskiej poseł do Rady Państwa D. Pichno.

Wyjechali: członek rady wojennej generał infanteryi N. Stoletow i rz. r. st. Szewyrew—do Petersburga; wielki łowczy Najwyższego Dworu hr. Nirod—zagranicę.

— **Posiedzenie Związku kelnerów.** Dnia 25 b. m. o godzinie wpół do jedenastej zrana, odbyło się walne zgromadzenie związku kelnerów. Przystąpiono do odczytania sprawozdania z stanu finansowego i działalności związku. Jak się okazuje wydatki od czasu założenia wynosiły 1,331 rb.; obecnie w kasie 446 rb. gotówki. Z powodu, że na ogólną liczbę 480 członków przeszło dwustu zalega w opłacie składek, postanowiono, aby członkowie ci uregulowali zaległości w terminie miesięcznym. Po zaaprobowaniu działalności zarządu jeden z członków zabrał głos w sprawie zwołania konferencyi ogólno-rosyjskiej kelnerów, w której oprócz związku kijowskiego, mają wziąć udział związki warszawski, petersburski, moskiewski i inne. Odnośne podanie wysłano do ministra spraw wewnętrznych; dotąd jednak odpowiedzi na nie nie otrzymano.

Na posiedzeniu dwóch członków wygłosiło krótkie referaty o doniosłości związków zawodowych i zasadach współdzielczych. Następnie z kolei przystąpiono do omówienia kwestyi otwarcia w Kijowie restauracyi na zasadach współdzielczych. Na razie ograniczono się do opracowania projektu ustawy pomienionego zakładu według wzoru ustawy moskiewskiej, oraz określenia wysokości sumy, jaką członkowie zamierzają na ten cel poświęcić.

Wreszcie zastanawiano się nad zniesieniem kaucyi pobieranych od kelnerów przez pracodawców. Zaraz na wstępie dyskusyi ujawniło się wadliwe ujęcie pomienionej kwestyi. Składanie kaucyi zależy od każdorazowej zobopólnej umowy chlebodawcy z pracownikami, a więc wszelkie w tym kierunku rozważania nie mogą doprowadzić do wyników konkretnych. Co najwyżej związek dążyć może do prawnego zabezpieczenia kaucyi, które teraz składane do rąk gospodarza nieraz stanowią część jego kapitału obrotowego, a zatem narażone bywają na poważne ryzyko. Posiedzenie zostało zamknięte o godz. 1-ej po poł.

— ROZGROMIENIE MIESZKANIA. W nocy na d. 25 września niewykryci rabusie przedostali się przez okno do mieszkania p. Horodeckiego, przy ul. Lewaszowskiej Nr 24 i, porozbijawszy szuflady i szafy, zabrali mnóstwo kosztowności.

— RABUNEK. Na rogu ul. W.-Wasilkowskiej i M.-Błagowieszczeńskiej dwaj rabusie napadli wieczorem na Ch. Landa, schwycili go za gardło, zabrali portmonetkę z 50 rb., srebrne porte-tabac, zegarek, binokle i uciekli.

— Na włodzimierskiej linii tramwaju skradziono p. S. Szulhowi złoty zegarek z dewizką.

— DRAMAT. Wczoraj zrana, o godz. 6 m. 55, przy ul. Funduklejowskiej, w mieszkaniu p. P. Hamburgera zauważono kradzież. Podejrzenie padło na stróża tego domu, I. Drapohuza. Policya zarządziła badania. To prawdopodobnie niesłuszne podejrzenie wpłynęło na Drapohuza w ten sposób, iż zażył on trucizny. Po upływie 10 minut nastąpił zgon jego; zawezwane „Pogotowie“ skonstatowało śmierć.

Z SĄDÓW.

— W kijowskim sądzie wojennym okręgowym toczy się od onegdaj bardzo głośna w swoim czasie sprawa o zabójstwo gen. maj. Połkownikowa, przesłana do rozpatrzenia po raz trzeci na skutek protestu prokuratora oraz skargi kasacyjnej podsądnych. Prezyduje gen. maj. Berger, oskarża pułk. Pozniak. Drzwi dla publiczności zamknięte. Szczegóły podały dzienniki w roku zeszłym, gdy sprawa ta sądzona była przy drzwiach otwartych po raz drugi w dniu 12 grudnia 1907 roku. Dowódca dywizyi piechoty i czasowy generał-gubernator połtawski, gen. maj. Połkownikow, zabity był strzałami z rewolwerów dnia 4 listopada 1906 roku w Połtawie, około swego mieszkania na ulicy Ekaterinskiej; jednocześnie padł także pisarz 33 Jeleckiego pułku piechoty, Pietrow, który pośpieszył mu z pomocą. W pobliżu po zamachu znaleziono rewolwer i boa, co rzuciło niejakie światło na osobistości nieznanych sprawców napadu. Rewizye, dokonane w Kremieńczugu, Łubniach i Połtawie, oraz przeprowadzone śledztwo, dały materyał do pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej, pod zarzutem bezpośredniego lub pośredniego udziału w dokonaniu zamachu: Annę i Olgę Steblin-Kameńskich (matkę i córkę), S. Babkina, N. Bołotinskiego, G. Weskera, N. Trockiego, W. Doroszenkę i Jarockiego. Trzej ostatni zbiegli. Z wezwanych 88 świadków stawiło się 36. Oskarżeni odpowiadają z art. 1453 kod. kar. i 279 tomu XXII zbioru ust. wojennych, które to artykuły przewidują karę śmierci, oraz z art. 102 i 126 now. kod. karnego. Babkin, Wesker i Bołotinskij oskarżeni są o umyślne zabójstwo gen. Połkownikowa, a Anna i Olga Steblin-Kameńskie — o pomaganie do zabójstwa. Bronią adwokaci P. Percowicz i E. Sijalski (z Połtawy), Ordyński (z Moskwy), oraz miejscowi W. Kałaczewski i S. Ratner. Wyrok oczekiwany jest dzisiaj.

— Zatwierdzono wyrok kijowskiego sądu wojennego, na mocy którego skazany został na ciężkie roboty Grzegorz Kołolesiec za napad zbrojny na dom Linczewskiego.

— Wykonanie wyroku śmierci nad Jarmakiem, osądzonym za usiłowanie zabójstwa komisarza policyi, Pilipenki, jak o tem donosiliśmy w swoim czasie, było wstrzymane, gdyż na drugi dzień po wyroku uczeń gimnazyum, Terlecki, przyznał się, iż nie Jarmak, lecz on był wykonawcą zamachu. Wobec tego sprawą ponownie zajął się sędzia śledczy. Obecnie, pomimo wzmiankowanego przyznania się Terleckiego, sprawa co do niego została umorzona, wyrok zaś śmierci na Jarmaka zatwierdzono.

TEATR I MUZYKA.

Koncert p. Zbrujewej i p. Zilotiego.

Do rzadkich zjawisk zaliczymy zdumiewający pod względem potęgi i jędr-

ności brzmienia głos p. Zbrujewej, obejmujący dwie z górą oktawy, doskonale jednolity, pozbawiony najlżejszych załamywań się na kresach rozlicznych registrów, płynący przytem z niezmąconą swobodą. Dodajmy — emisyę bez zarzutu, wypukłe, ekspresyjne frazowanie, subtelną dynamikę, a zrozumiemy, dlaczego urok, wywoływany przez śpiew p. Zbrujewej, jest nieodpartym. Z całego szeregu romansów R.-Korsakowa, Sokołowskiego i Rachmaninowa, ujętych przez artystkę w oprawę misternego wykończenia, zwłaszcza podobał się nam romans Rachmaninowa „Wiosna idzie“, w którym budzące się siły przyrody wzięły zda się kontakt z żywiołowym charakterem jej głosu.

Co się tyczy p. Zilotiego....

Tu jednak sprawozdawca muzyczny dozna lekkiego zakłopotania. Cóż bowiem mamy napisać o artyście, którego cenimy, jako muzyka w najszerszem słowa tego znaczeniu, swobodnie poruszającego się w najwyższych sferach muzycznych — dziedzinie polifonii orkiestrowej, — któremu przyszła raptem ochota zabawić się przy fortepianie i zebranej publiczności rzucić od niechcenia kilka produkcyi Szopena i Bacha? Wybitne, ogólno-muzyczne zdolności p. Zilotiego, jego zdolności, jako polifonisty, ujawniły się w wyraźnem, jasnem prowadzeniu kontrapunktujących głosów w „Passacaglia“, „Praeludiach i Fugach“, a zwłaszcza w „chromatycznej fantazyi i fudze“ Bacha, oraz w świetnem towarzyszeniu p. Zbrujewej. Umieścić go jednak w gronie współczesnych zawodowych pianistów, wtajemniczonych w istotę specyficznej twórczości Szopena, oraz wszelkie arkana techniki — nie sposób. Dźwięki, wydobywane przez p. Zilotiego, wyłaniają się jakby z poza jakiejś niewidocznej mgły, w której uwięzła moc drobnych szczegółów, a wypłynęły ogólne tylko zarysy przedmiotu. Tego rodzaju przyćmione dotknięcie (toucher) p. Zilotiego uznalibyśmy za wcale udatne w niektórych ustępach Szopena przy nieodzownym wszakże warunku kontrastów światłocienia, na których osnutym jest nastrój wielu genialnych utworów Szopena. Jaskrawe jednak, wyraźne, energiczne *forte* — jako antyteza dynamiczna zamglonego *piano* — nie leży w granicach dla p. Zilotiego dostępnych. Poza tem — parę niedokładności rytmicznych (wstęp do Scherza op, 39) oraz wykroczeń od tekstu (akordy *arpeggiato* w Nocturne op. 48). Bezwzględnie dobrze wykonał p. Ziloti „Chromatyczną fantazyę i fugę“ Bacha: z tej matki dźwięków nie zginął ani jeden. Odegranie tych utworów przynosi również zaszczyt niepospolitej pamięci muzycznej p. Zilotiego.

Oklaskiwano artystów rzęsiście.

W. T. D.

KRONIKA POLSKA.

— **Zarząd główny T. S. L.** nowowybrany na zjeździe w Jarosławiu odbył niedawno we Lwowie swoje posiedzenie konstytuujące przy udziale 31 członków swoich i 4 reprezentantów. Prezesem rady nadzorczej T. S. L. obrany został jednogłośnie poseł d-r Ernest Bandrowski, zastępcami: poseł d-r Ernest Adam i p. Stefan Natanson, sekretarzami pp.: Antoni Januszewski, d-r Maryan Stępowski, d-r Zdzisław Próchnicki, skarbnikiem został p. Józef Parczyński, jego zastępcą p. Tadeusz Pawlikowski, rachmistrzem p. Hube-Linde, zastępcą p. Józef Sarna. Do wydziału ścisłego wybrani zostali: d-r Władysław Kania, Ryszard Ordyński, Witold Ostrowski, Tadeusz Pawlikowski, Stanisław Rymar, Józef Sarna, Wincenty Sikora, Jadwiga Srokowa, d-r Władysław Wasung, Władysław Wąsowicz.

— **Udaremnione zakusy.** Pod takim tytułem «Kur. Warszawski» donosi, że we wtorek odbyła się w magistracie warszawskim narada komitetu plantacyjnego pod przewodnictwem d-ra Markiewicza w sprawie projektu zbudowania gmachu muzeum miejskiego w ogrodzie Saskim.

Wzgląd na poszanowanie prastarego ogrodu, jako pamiątki i oazy zdrowotnej śródmieścia przeważył i niefortunny projekt odrzucono.

Uchwałę tę prawdziwie obywatelską z uznaniem podnieść należy.

— **Kościoły polskie w Ameryce**. Pan M. Kruszka w artykuliku, zamieszczonym w jednodniówce pittsburskiej, zwraca uwagę na olbrzymi wzrost w ostatnich 20 latach kościołów polskich w Ameryce. I tak: W Milwaukee 20 lat temu były 3 kościoły polskie i 5 księży; dziś jest 9 kościołów polskich i 22 księży polskich. W Chicago 20 lat temu było 6 kościołów polskich i 8 księży polskich; dzisiaj 25 kościołów polskich i 70 księży polskich. W Detroit 20 lat temu były 2 kościoły polskie i 3 księży; dzisiaj 9 kościołów polskich i 22 księży polskich. W Cleveland, O, 20 lat temu były 2 polskie kościoły i [illegible] ksiądz; dzisiaj 6 kościołów i 10 księży polskich. W Pittsburgu, Pa, 20 lat temu były 2 kościoły polskie i 4 księży polskich; dzisiaj mamy 6 kościołów i 16 księży polskich. W Buffalo N. Y. 20 lat temu były 2 kościoły polskie i 2 księży polskich; dzisiaj 7 kościołów polskich i 22 księży polskich.

— **Zbrojny napad bandycki w Krasininie.** Ubiegłej niedzieli na dom państwa Kunstetterów w Krasininie, w gub. lubelskiej, w pow. lubartowskim, dokonano zbrojnego bandyckiego napadu. Podczas, gdy państwo K. już spali, kilku uzbrojonych zbójów udało się do ich mieszkania. Obezwładniwszy panią K., zbóje wymogli następnie na panu K. wydanie całej posiadanej gotówki, którą w ilości 100 rb. zrabowali.

Splądrowawszy następnie całe mieszkanie, zbóje na odchodnem ciężko ranili p. Kunstettera wystrzałem z dubeltówki. Rannego przewieziono do szpitala szarytek, gdzie poddany będzie operacyi. Zbóje zbiegli bezkarnie.

— **Kraków w cyfrach.** Ze sprawozdania miejskiego biura statystycznego wydanego za miesiąc sierpień, wyjmujemy niektóre szczegóły: Ludności liczył Kraków w tym miesiącu 105,912; w tej liczbie mężczyzn 52,191 (załoga wojskowa liczy 6,000 ludzi), kobiet 53,781. Podług wyznań liczył Kraków: chrześcian 76,305, żydów 29,607. Małżeństw zawarto w sierpniu 87, urodzin 233, zgonów 220. Z przyczyn zgonów wymienia sprawozdanie: gruźlica płuc 42 wypadki, zapalenie płuc 20 wypadków, nieżyt kiszek i żołądka 24 wypadki. Resztę zgonów spowodowane zostało innemi chorobami.

— **Odwołanie okólnika.** «Kur. Warsz.» donosi, że inspektor szkół m. Warszawy rozesłał okólnik pod d. 30-ym września r. b. Nr 4,172 treści następującej:

«Ze względu na mające nastąpić przedstawienie do zatwierdzenia list osób, które powołano do wykładów, mam zaszczyt wyjaśnić, że wskazówki, dotyczące nauczycieli i nauczycielek języka rosyjskiego, historyi i geografii, zamieszczone w pp. 5 i 6-ym rozporządzenia inspekcyi szkół z d. 9-go sierpnia (st. st.) r. b. pod Nr 3,556, obowiązują tylko te szkoły prywatne, które niewłaściwie nazywają się «prywatnemi szkołami początkowemi», a według przedmiotów, w nich wykładanych, porządku lekcyi i programów, upodobnione są do klas niższych średnich zakładów naukowych, i skutkiem tego nie mogą być zaliczone do prywatnych szkół początkowych».

Tym sposobem odwołano okólnik, o którym wspomina p. inspektor szkół, a w którym to okólniku pp. 5 i 6 brzmią następująco:

«5) w klasach szkół 2 klasowych, w których historya i geografia wykładana jest jako przedmioty oddzielne, wykład ich winien być prowadzony w dostatecznej ilości godzin szkolnych, według programów, które znajdują się w «Planie nauk» i do wykładów winny być powołane osoby pochodzenia rosyjskiego;

«6) to ostatnie żądanie winno być wypełnione i co do wykładu języka rosyjskiego w szkołach, utrzymywanych przez stowarzyszenia, tudzież w tych, których właściciele nie mają prawa do wykładu i powołują nauczycieli z najmu, jak również w tych szkołach, w których właściciele do pomocy sobie powołują nauczycieli obcych, i w których wykłady nie są prowadzone z podziałem na klasy, lecz na przedmioty, przyczem wyłożone w punkcie niniejszym wskazówki dotyczą zarówno jednoklasowych, jak dwuklasowych szkół początkowych».

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Kwestya uniwersytecka.

Petersburg. — Docenci uniwersytetu oświadczyli, że zaniechają wykładów w razie zaburzeń w audytoryach.

Petersburg.—Rada profesorów zamierza oznajmić ministrowi oświaty Szwarcowi o niemożliwości urządzenia oddzielnych wykładów dla wolnych słuchaczek.

Zamach.

Warszawa. — „Przegląd Poranny“ otrzymał telegram z Aten donoszący, że na serbskiego następcę tronu napadł podczas ćwiczeń wojskowych jakiś człowiek i wbił mu sztylet w piersi..

Różne.

Petersburg. — Zarząd poczt i telegrafów czyni starania o dodatkowy kredyt w sumie 1,270,000 rub. dla powiększenia pensyi niższym urzędnikom.

(Od koresp. własnych i Ag. Pet.).

Zatarg turecko-bułgarski.

Petersburg.—Porta nalega na organiczenie konferencyi rozpatrzeniem tylko zagarnięcia posiadłości tureckich przez Austryę.

Petersburg.—Książę czarnogórski ogłosił siebie królem.

Wiedeń.— Do „Cor. Bureau“ komunikują z Konstantynopola: Ambasador grecki Griparis dn. 25 września był zaproszony do Korfu, gdzie przyjął udział w konferencyi z ministrem spraw zagranicznych i wielkim wezyrem.

Ambasador oświadczył, że rządy ateńskie i kreckie nie przyjmowały udziału w ogłoszeniu o przyłączeniu wyspy Krety do Grecyi, jest to samowolny akt ludności. Wielki wezyr wyraził głęboki żal z tego powodu, szczególnie wobec tego, iż obecnie wzajemne stosunki są nader przyjaźne.

Wiedeń.—Do „Cor. Bureau“ komunikują z Konstantynopola, że minister spraw zagranicznych oznajmił dn. 25 września niektórym dyplomatom, iż częściowa mobilizacya jest zaprojektowana, lecz nie zdecydowana ostatecznie; prócz tego — taka mobilizacya nie wymaga wydania irade.

Budapeszt.—Komisya do spraw zagranicznych delegacyi austryackiej rozpoczęła ogólne debaty w kwestyi preliminarza ministerstwa spraw zagranicznych.

Budapeszt. — Akoman w imieniu socyalistów chrześciańskich wyraził zupełne uznanie dla przyłączenia prowincyi okupowanych oraz wyraził wdzięczność cesarzowi. Krok ten, zdaniem mówcy, w przyszłości posłuży za podstawę polityki monarchii na Bałkanach.

Sofia.—Angielski agent dyplomatyczny doręczył bułgarskiemu ministrowi spr. zagr. notę, w której oświadcza, że rząd angielski nie może uznać królestwa bułgarskiego, dopóki pozostałe państwa, a w tej liczbie i Turcya nie zaznaczą dokładnie swego stanowiska w tej sprawie.

Londyn. — Według informacyi agen. Reutera, rząd angielski zwrócił się do rządu serbskiego, doradzając zachowanie umiarkowania i taktowne postępowanie.

Cetynia. — Książe w dn. 29 września wydał ukaz, zwołujący nadzwyczajną sesyę skupczyny.

Wiedeń. — Do „Corr. Bur.“ donoszą z Belgradu: „Nota z protestem rządu serbskiego przeciwko aneksyi Bośnii, w której postawione jest żądanie, w razie niemożności przywrócenia stanu określonego przez traktat berliński, odpowiedniej kompensaty dla Serbii, wywołuje w Belgradzie wielkie niezadowolenie. Upatrują w niej formalny protest przeciwko połączeniu Bośnii i Hercegowiny.

„Zrana duży tłum manifestantów próbował przedostać się do ministerstwa spraw. zagr., ale na przeszkodzie stanęła żandarmerya i straż ogniowa. Manifestanci rozeszli się przy ukazaniu się batalionu piechoty“.

Bukareszt.— Urzędowy organ donosi, że niektóre pisma zagraniczne twierdzą, jakoby, w razie konfliktu na Bałkanach, Rumunia na zasadzie konwencyi obowiązana była zrobić dywersyę. Wiadomość ta jest zmyśloną. Rumunia nie ma podobnych zobowiązań względem żadnego z państw.

Belgrad. — Wojska powracające dn. 25 września wieczorem spotykane były owacyjnie przez tłumy. Wieczorem liczne grupy manifestantów przeciągały przez miasto wydając okrzyki na cześć króla i następcy tronu i z okrzykami oburzenia przeciwko Austryi. Przed pałacem królewskim zebrał się olbrzymi tłum, żądający ukazania się króla. Na balkon wyszedł król Piotr i następca tronu owacyjnie witany przez tłum. Król wygłosił mowę: „Bracia, jestem głęboko wzruszony owacyami, któreście urządzili na moją cześć. Bądźcie przekonani, że rząd wypełni całkowicie swój obowiązek. Teraz proszę was rozejdźcie się spokojnie“. Tłum odpowiedział niemilknącem „živio“, po oddaleniu się króla manifestanci rozeszli się spokojnie.

Wiedeń. — Do „Corr. Bur.“ donoszą z Sofii, że skutkiem otrzymanych z zagranicy wiadomości, daje się zauważyć znaczne uspokojenie zarówno w społeczeństwie, jak w prasie bułgarskiej. Zmniejszyła się w szczególności obawa możliwości wojny turecko-bułgarskiej. Wydane zarządzenia wojenne zachowują swą moc obowiązującą, ale rozkazu mobilizacyi nie było dotąd. Nota o ogłoszeniu niezawisłości Bułgaryi wręczoną również została komisaryatowi otomańskiemu. Powiedziane jest w niej, że ostatnie nieporozumienia turecko-bułgarskie zrobiły ogłoszenie niezawisłości koniecznem. Komisarz turecki w Sofii nie został dotychczas odwołany.

Do „Corr. Bur.“ donoszą z Belgradu, że informacye niektórych pism austro-węgierskich o dokonanych jakoby przed gmachami austryackiej ambasady i konsulatu wrogich manifestacyach nie są zgodne z prawdą.

Budapeszt. — Krążące tu pogłoski o wojennych zarządzeniach, przygotowywanych przez Austro-Węgry lub też w ostateczności projektowanych przez nią wobec wypadków na południowej granicy cesarstwa, pozbawione są wszelkiej podstawy i są oparte na przypuszczeniach.

Budapeszt. — Komisya do spraw zagranicznych delegacyi austryackiej. Po mowie bar. Aerenthala, przyjętej oklaskami, referent Backehem przytoczył motywy, które wywołały aneksyę Bośnii i Hercegowiny, mającą na celu wytrącenie gruntu z pod agitacyi wielkoserbskiej, korzystającej z formalnego poparcia sułtana, aby wywołać powątpiewania co do trwałości okupacyi prowincyi. Dowodzą tego wypadki ostatnie w Serbii. Po włożeniu przez państwa, które podpisały traktat berliński, na Austro Węgry obowiązku okupowania Bośnii i Hercegowiny, nie było wątpliwości, że, dzięki temu, losy obu prowincyi będą ściśle związane z Austro-Węgrami.

Z uczuciem głębokiego zadowolenia powitane zostało oświadczenie Aerenthala, który wyraził nadzieję, że motywy przyłączenia prowincyi zostaną ocenione przez państwa, które podpisały traktat berliński. Przy rozstrzyganiu tej kwestyi oszczędzało się o ile można miłość własną Turcyi. Odwołanie wojsk z sandżaku jest cenną kompensatą dla Turcyi i jest dowodem ufności monarchy i ministerstwa spraw zagranicznych w nowy *régime* w Turcyi, wreszcie obala formalnie komentowanie projektów Austro-Węgier, jako spowodowanych przez ambicyę.

Pomimo zakazu policyi w dn. 25 września soc.-demokraci zwołali wieczorem mityng, celem manifestacyi na rzecz powszechnego tajnego prawa wyborczego. Po g. 9-ej tłum, składający się z kilkuset ludzi, przeszedł ulicę Andrassy, spotkany przez duży oddział policyi. Z tłumu dano do policyi około 30 strzałów, ale ta również wystrzałami rozpędziła tłum. Z obu stron jest trochę rannych. Wielu manifestantów zaaresztowano. Spokój przywrócono.

Sofia. — Bułgarska agencya telegraficzna komunikuje, że król Ferdynand w towarzystwie wyjechał dn. 25 września wyjechał z Gabrowa. W drodze przez Szypkę król oglądał pomniki żołnierzy padłych w boju. Przeor i zakonnicy klasztoru rosyjskiego urządzili królowi serdeczne przyjęcie. Przeor zwrócił się do króla z mową powitalną w języku rosyjskim. W miasteczku Szypce odprawiono nabożeństwo. Ludność okoliczna serdecznie witała króla. Wieczorem król przybył do Kazanłyku, uroczyście spotkany przez duchowieństwo i wyższą władzę. Król Ferdynand zabawi w Kazanłyku całą noc z dn. 25 na 26 września, poczem wyruszy do Starej Zagory, gdzie dla spotkania króla poczyniono olbrzymie przygotowania.

Londyn.—„Times“, rozważając propozycyę o zwołaniu konferencyi w kwestyi bałkańskiej, oświadcza:

„Naród angielski i francuski całkowicie podzielają nadzieję o zajęciu przez Rosyę stanowiska obok bezinteresownych mocarstw—Francyi i Anglii“.

Konstantynopol, — W Stambule rozklejono proklamacye nawołujące do bojkotu towarów austryackich i niemieckich.

Dnia 27 września ma się odbyć zebranie kupców dla rozpatrzenia tej kwestyi.

Belgrad.—Wskutek wznowienia przerwanych stosunków pomiędzy Serbią a Czarnogórą, serbski agent dyplomatyczny w Cetynii powrócił do pełnienia swych obowiązków.

Sofia.—Rząd bułgarski przesłał swym przedstawicielom dyplomatycznym w państwach obcych komunikat urzędowy o ogłoszeniu niezawisłości Bułgaryi.

Sofia.—Dn. 25 września zrana na polu Marsowem w pobliżu Sofii odprawiono nabożeństwo, po którem dowódzca odczytał przed frontem manifest, po czem odbyła się parada wojskowa. Po powrocie do miasta wojska przedefilowały przez dziedziniec zamkowy i urządziły owacyę księżnie i jej dzieciom, znajdującym się na balkonie. Ludność witała owacyjnie wojsko.

Konstantynopol. — Posiedzenie rady ministrów pod przewodnictwem wielkiego wezyra było poświęcone układaniu noty w odpowiedzi na notę o aneksyi Bośnii, którą doręczył ambasador austryacki.

Wyrażając swe oburzenie na Austryę, gazety tureckie dziękują Anglii, Francyi i Rosyi za sprawiedliwe postępowanie względem Turcyi i witają z uznaniem projekt konferencyi państw, wypowiadając się przeciwko wojnie, w którą chcą wciągnąć Turcyę, aby następnie podzielić jej dziedzictwo. Żywią tu nadzieję, że rząd grecki odpowie odmownie na żądanie Krety.

Trzy statki wojenne odpłynęły do Archipelagu.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Mowa Aerenthala.

Budapeszt. — (Dokończenie). Minął już niepokój, jakiemu uległa rosyjska opinia publiczna na wieść o krokach przedsięwziętych przez nas w Konstantynopolu dla połączenia Bośnii i bośniackiej sieci kolejowej z tureckiemi drogami żelaznemi. W Rosyi rozpowszechnił się fałszywy pogląd popierany przez koła, którym wspólna działalność Austro-Węgier i Rosyi jest bielmem na oku. Nawet nam się nie śniło żądać w zachodniej części półwyspu Bałkańskiego monopolu w zakresie dróg komunikacyi i ogólnego stanu ekonomicznego, ani też wymagać od sułtana odnośnych gwarancyi. W rzeczywistości, jesteśmy najbliższymi sąsiadami tych krajów i samo przez się zajmiemy w nich właściwe stanowisko; jednak chęć ustanowienia monopolu wraz z ograniczeniem naturalnego współzawodnictwa byłaby nie daleko widzącą polityką. Dlatego też oświadczyliśmy, że zachowamy się przychylnie względem budowy każdej linii kolejowej w tych miejscowościach; ponieważ przeprowadzenie każdej z nich oznaczać będzie krok naprzód w sprawie uspokojenia i umocnienia tych prowincyi państwa Otomańskiego.

Sądzimy, że budowa nowych dróg i połączenie ich z siecią kolejową państw sąsiednich jest kwestyą obchodzącą wyłącznie Turcyę i jej sąsiadów. Badania prowadzone w sprawie budowy sandżackich kolei, są już ukończone i obecnie muszą być tylko sprawdzone, aby można było przystąpić do ich sfinansowania. Liczymy na przychylność nowego rządu w Konstantynopolu w sprawie budowy tej drogi, poświęcimy jej całą naszą uwagę, gdyż przekonani jesteśmy, że przeprowadzenie jej, obchodzące jednakowo Austro-Węgry i Turcyę, jest kwestyą czasu. Liczymy również na takie przyjazne porozumienie z Czarnogórą w sprawie przeprowadzenia kolei łączącej Dalmacyę przez wybrzeże czarnogórskie w kierunku Turcyi. Traktat berliński przyznał Austro-Węgrom w stosunku do Turcyi dwa specyalne przywileje — pełnomocnictwo do zarządzania przez czas nieograniczony Bośnią i Hercegowiną oraz prawo utrzymywania w sandżaku nowobazarskim garnizonu, sprawowania tam pewnych czynności administracyjnych i posiadania na tem terytoryum dróg wojennych i handlowych. W ciągu trzydziestu lat pracy administracya nasza wypełniła przyjęte przez się zadanie, utrzymywała w tym niespokojnym zakątku ład i spokój, przyczyniła się do podniesienia poziomu kulturalnego i ekonomicznego ludności i wychowała pokolenie we współczesnych pojęciach. Nastała odpowiednia chwila do powołania ludności do współudziału w zarządzie i wprowadzenia odnośnych instytucyi konstytucyjnych w obu prowincyach. Istnieje zamiar utworzenia dla Bośnii i Hercegowiny sejmu, któryby ustanawiał budżet krajowy i kontrolował zarząd krajem

Panujące w obu prowincyach i podsycane z zewnątrz fałszywe pojęcia o stanowisku państwowem i prawnem obydwu prowincyi musiały były zwrócić uwagę na wielkie niebezpieczeństwo wprowadzenia podobnej reformy przed usunięciem wątpliwości, co do praw zwierzchniczych nad okupowanem terytoryum. Dlatego zdecydowaliśmy się oświadczyć w Konstantynopolu, że postanowienia konwencyi z roku 1871, dotyczące sandżaku nowobazarskiego nie zostały w zupełności zachowane, i dlatego zmuszeni byliśmy odmówić ich przestrzegania. W tej odmowie wykazaliśmy nasz zamiar zrzeczenia się prawa utrzymywania garnizonów, jako też innych praw, przyznanych nam w sandżaku, będąc głęboko przekonanymi, że odnowione państwo otomańskie może obecnie własnemi siłami ochraniać spokój i porządek w sandżaku. Jednocześnie zmuszeni byliśmy wobec konieczności wprowadzenia norm konstytucyjnych w Bośnii, ostatecznie wyjaśnić kwestyę prawa własności na Bośnię i Hercegowinę, i skompensować zrzeczenie się wypływających z § 25 traktatu berlińskiego praw w sandżaku formalną aneksyą tych dwóch prowincyi. Jednak nie przestajemy stać na gruncie traktatu berlińskiego. Istota 25 § polega na utworzeniu mocnej sytuacyi w Bośnii i Hercegowinie przy pomocy państw, posiadających dość siły do zgniecenia w samym zarodku wszelkiego oporu. Temi pobudkami kierowali się Beaconsfield i Salisbury, stawiając w Berlinie wniosek o przyznaniu Austro-Węgrom prawa na okupacyę. Mandat ten nie określa żadnego terminu dla praw okupacyjnych Austro-Węgier. Okupacya była tylko środkiem; główne znaczenie przypisywano sposobom zarządu stosowanym przez państwo, które dokonało okupacyi.

Okoliczność ta, iż przystąpiliśmy do naturalnego uskutecznienia stworzonego przez traktat berliński stanu rzeczy dopiero po upływie trzydziestu lat od chwili jego zawarcia i to pod naciskiem zniewalających okoliczności, wskazuje na nasze rozsądne umiarkowanie. Obecnie stało się nieuniknioną koniecznością wyjaśnić sytuacyę, aby można było prowadzić dalej pracę kulturalną i ekonomiczną przy udziale ludności. Jednocześnie niezbędnem było określić nasze stosunki z Turcyą wobec okupowanych prowincyi sandżaku. Wspólne garnizony spełniły swe zadanie. Trzydzieści lat pomagaliśmy Turcyi w utrzymaniu jej nietykalności terytoryalnej w tej miejscowości.

Będąc głęboko przekonanymi, iż Turcya obecnie jest w stanie sama podołać temu zadaniu, zapytywaliśmy samych siebie, jaki inny cel miałyby nasze garnizony na rzece Limie? Gdy obecnie wojska austro-węgierskie opuszczają sandżak, to jest to dowodem, o ile egoistyczne cele ma na widoku nasza polityka wschodnia. Polityka jasno wykazuje, iż monarchia austro-węgierska nie dąży do terytoryalnych zdobyczy ponad te, które posiada.

Usunięcie naszych wojsk z sandżaku wprowadza pożądaną jasność w stosunki Austro-Węgier względem innych państw. Misya powierzona Austro-Węgrom polegająca na tem, by stać na straży pokoju w miejscowościach, gdzie kontrasty narodowe i religijne wytwarzają atmosferę burzliwą, nie była zadaniem ani łatwem, ani przyjemnem. Daliśmy sobie jednakże z nią radę, działając z jak największą ostrożnością. Jednakże przyznane Austryi specyalne stanowisko to wzbudziło dużo zazdrości i nieufności, których niechcielibyśmy znosić nadal.

Niewyjaśniona sytuacya państwowoprawna obydwóch prowincyi względem Turcyi i nasze stanowisko w sandżaku w ciągu lat 30 były to jakby dwa ciężary przygniatające naszą politykę wschodnią. Usunąwszy je obecnie, mamy zamiar zająć względem państwa otomańskiego stanowisko na wzór innych państw i wraz z niemi będziemy śledzić życzliwie i przyjaźnie za rozwojem Turcyi i cieszyć się ze stopniowego utrwalania się nowego ustroju. Gdyby wbrew oczekiwaniom niepodobna było tego osiągnąć, moglibyśmy i teraz, chociaż ustępując konieczności, powrócić do specyficznego austro-węgierskiego punktu widzenia. Mamy nadzieję, że nasze postanowienia będą komentowane przez Turcyę w sensie pożądanym dla nas i że przyczyny nieporozumień zostaną usunięte w swoim czasie i że rządy uznają konieczność, która nas zmusiła do tego rodzaju postępowania, i mądre umiarkowanie, którem się kierował nasz monarcha, odwoławszy waleczne wojska z terytoryum, na którem odegrały one poważną rolę w sprawie zachowania spokoju na Wschodzie. Państwo, uważane przez długie lata za jeden z filarów europejskiej polityki pokojowej, ma prawo żądać, by przyjęta przez niego na siebie inicyatywa nie była fałszywie komentowana. Przez ewakuacyę sandżaku i aneksyę Bośnii my mamy na celu ochronę naszych interesów: usunięcie niebezpieczeństwa, że będziemy wciągnięci w sprawy tureckie i uniemożliwienie polityki przyjaźni i ścisłego neutralitetu.

Mogę skonstatować z zadowoleniem, że nasze stosunki względem wszystkich państw są jak najlepsze. Popierając Niemcy i Włochy przyczyniamy się do zachowania pokoju i równowagi w Europie. Wobec lojalnego poparcia mego kolegi włoskiego prowadzę w dalszym ciągu z powodzeniem starania, by utrzymać z Włochami blizkie stosunki, które stają się coraz ściślejsze. W tym roku miałem sposobność do przyjaznej wymiany myśli z Tittonim. Mogliśmy skonstatować, iż możemy z zadowoleniem obejrzeć się na osiągnięte wyniki i widzieć w nich zachętę do działania wspólnie i nadal z zupełnem zaufaniem zobopólnem. Istniejąca z Włochami zgoda w sprawie bałkańskiej została sformułowana, podobnież jak i poglądy Rosyi. W ten sposób można mówić o jednozgodności poglądów trzech państw na sytuacyę tameczną. Jednocześnie utrzymujemy przyjazne stosunki i z innemi państwami.

Zaznaczyłem już, że w ciągu długich lat prowadziliśmy wraz z Rosyą zgodną akcyę w sprawach Blizkiego Wschodu. Solidaryzujemy się z Rosyą, będąc zainteresowani w jednakowej mierze w zachowaniu i ustaleniu koncertu europejskiego. Z Anglią i Francyą podtrzymujemy również stosunki przyjazne i szczere, dążymy do tego, by działać w możliwej zgodzie z obydwoma państwami. Postępowanie w sprawie marokańskiej jest stwierdzeniem nastroju pokojowego gabinetów. Możebnem jest, że państwa dojdą wkrótce do zupełnego porozumienia w sprawie uznania nowego sułtana i stworzą grunt do określonej sytuacyi i w państwie szeryfa. W tej sprawie uważamy za nasze najważniejsze zadanie pogodzić sprzeczności, które mogą wyniknąć, a które nie mogą być zasadniczemi i poprzeć koncert mocarstw, które podpisały akty z Algeciras. Kilka dni temu nastąpiło ogłoszenie niezawisłości Bułgaryi, które zostało sprowadzone zajściem dyplomatycznem w Konstantynopolu. Nie można zaprzeczać zgodności tej zmiany z faktycznym stanem rzeczy, który Bułgarya umiała już oddawna wytworzyć dla siebie. Austro-Węgry obserwowały zawsze przyjaźnie ten rozwój Bułgaryi i dały jej liczne dowody swej życzliwości. Wszcząłem rokowania z niektórymi rządami w sprawie uznania nowego stanu rzeczy i przywrócenia normalnych stosunków przyjaznych z Bułgaryą i Turcyą, co mojem zdaniem jest nadar pożądane dla zachowania pokoju na Bałkanach, co też zawsze mamy na uwadze.

Cholera.

W Petersburgu od g. 12-ej w południe dn. 24 września do 12-ej w południe dn. 25 września według informacyi biura sanitarnego zasłabło na cholerę 74 osoby, zmarło 57. W gubernii w ciągu doby zasłabła 1 osoba, zmarła 1 osoba. Na przedmieściach zasłabło w tymże czasie 16 osób, zmarła 1. W Moskwie zmarła 1 osoba. W Rydze zasłabła 1. W Kronsztadzie dn. 24 września zasłabło 4 osoby, zmarło 4. Analiza wody z wodociągów miejskich i portów skonstatowała obecność przecinków cholerycznych w wodzie. W pow. mirgorodzkim dn. 18 września skonstatowano pierwszy wypadek cholery. W Kremieńczugu dn. 23 września zasłabła 1 osoba. W Jałcie zachorowała 1 osoba. W pow. dnieprowskim zmarła 1. W pow. kołogrzywskim dn. 24 września zasłabła i zmarła 1 osoba. W Tyflisie do południa d. 25 września zasłabło 3 osoby, zmarło 2. W Ekaterynosławiu zasłabło 2 osoby; chorych 25. W Jarosławiu w ciągu doby zasłabła i zmarła 1. We wsi Efimowskoje, w pow. liwieńskim, zasłabło 22 osoby, zmarła 1. W Elizawetpolu dn. 24 września zasłabło na cholerę 12 osób, zmarło 4. W Kerczu dn. 24 września zasłabło 5 osób, zmarło 3. W Archangielsku zasłabło 2 osoby. W Elizawetpolu wśród załogi wojskowej od dn. 18—22 września zasłabło 5 osób, zmarło 2. Donoszą z Kerczu, że w Kosie Tinzlińskiej wśród turków anatolijskich-rybaków znaleziono chorego na cholerę, który zmarł w drodze do szpitala. Dowiedziawszy się o śmierci rodaka turcy zabrali kilku chorych rybaków i wypłynęli na morze na felukach W Uralsku od dnia 20—24 września zasłabło 2 osoby na cholerę. Gub. Kałuska uznana została za opanowaną przez cholerę. W Barnaule dn. 22 września zasłabło 3 osoby, zmarło 3; dn. 23 września zasłabła 1 osoba. W Nowo-Mikołajewsku dn. 22 września zasłabło 12 osób, zmarło 5.

Petersburg. – Minister Dworu donosi, że dn. 24 września Najjaśniejszy Pan w towarzystwie ministra Dworu, gen.-adyutanta Frederyksa, ministra marynarki Dikowa i oficerów marynarki odwiedził statki liniowe „Cesarz Aleksander II“, „Cesarzewicz“ i „Europa“ oraz torpedowiec „Kozak Doński“. Najjaśniejszy Pan przywitał się z załogami i obejrzał kajuty statków. W południe na jachcie „Standart“ podano śniadanie, na które zaproszeni zostali dowódcy statków. Po śniadaniu Najjaśniejszy Pan udał się na krążownik „Bogatyr“ a potem na krążownik „Riurik“, gdzie był obecny przy ćwiczeniach artyleryi. Na statkach „Bogatyr“ i „Cesarzewicz“ Najjaśniejszy Pan zwrócił się do załóg, dziękując im za wierną służbę a także życzył szczęśliwego powrotu do kraju. Oba pomienione statki udają się w podróż na dalekie morza. Następnie w obecności Najjaśniego Pana odbyły się wyścigi łódek żaglowych. O godzinie 8-ej podano obiad na jachcie. Wieczorem Najjaśniejsi Państwo objechali na łodzi motorowej wszystkie statki stojące w porcie. Statki były iluminowane ogniami i oświetlone reflektorami.

Tula. — Po godzinie 4-ej trzech więźniów, znajdujących się pod śledztwem, odebrali dozorcy rewolwer i ładunki, związali go i zamknęli w celi, sami zas z trzema jeszcze innymi więźniami usiłowali uciec. W tym celu zamierzyli oni zamordować drugiego dozorcę, którego jednak tylko lekko poranili. Jeden z więźniów został zabity w chwili ucieczki, pięciu innych zamknąwszy się w celi nie chciało się poddać i również zostało zabitych.

Odesa. — Na prorektora uniwersytetu noworosyjskiego wybrano kandydata praw Mańkowskiego.

Mińsk. — W Pińsku zaaresztowano 4 bandytów, zamierzających zrabować kasę kolejową. Znaleziono przy nich 4 nabite rewolwery, naboje, dwie bomby i dwie petardy. Zamiar grabieży nie doszedł do skutku.

Jarosław. — Lekcye w liceum Demidowskiem odbywają się w zupełnym porządku. Mowy wygłoszone przez profesorów na legalnym wiecu studenckim i wzywające do kontynuowania wykładów zostały przyjęte przez studentów z uznaniem. Większością głosów postanowiono wstrzymać się od wystąpień czynnych.

Tomsk. — Wiec studentów uniwersytetu uchwalił przerwać wykłady większością 369 głosów przeciwko 119.

Moskwa. — Dn. 25 września na uniwersytecie wykłady nie odbywały się tylko na wydziale prawnym, na pozostałych wydziałach było mało słuchaczy. Uniwersytecka komisya wykonawcza zaleciła studentom nie stosować żadnych gwałtów względem słuchaczy nie życzących przyłączyć się do strajku. W szkole technicznej odbywały się egzaminy.

Ananjew. — Na posiedzeniu komisyi szkolnej postanowiono wprowadzić powszechne nauczanie w ciągu 4 lat. Dla urzeczywistnienia tej uchwały postanowiono urządzić szkołę dwukompletową, otworzyć 4-o klasową szkołę miejską i rozszerzyć kursy rękodzieł przy parafialnej szkole żeńskiej. Wynagrodzenie nauczycielkom zwiększono o 60 rubli rocznie.

Helsingfors. — Generał-gubernator zalecił senatowi poddać bezwłocznie pod obrady kwestyę zwiększenia funduszów przeznaczonych dla głównego zarządu do spraw prasowych, asygnując corocznie po 47 tys. marek na zwiększenie składu osobistego zarządu w celu dawania baczenia na czasopisma, drukarnie i księgarnie.

Petersburg. — Komisya rady uniwersyteckiej postanowiła na mocy komunikatu rządowego opracować przepisy dotyczące dopuszczenia wolnych słuchaczek na uniwersytet.

Moskwa.—W izbie sądowej zaczął się wielki proces rewolucyonistów maksymalistów, w której to sprawie pociągnięto do odpowiedzialności przeszło 80 osób. Sprawa przeciągnie się około miesiąca.

Charków.—Zjazd przedstawicieli przemysłu górniczego Rosyi południowej zwołany zostanie 23 listopada. Na zjeździe tym rozpatrzona zostanie kwestya zjednoczenia organizacyi przemysłowych oraz stosunku do prawodawstwa.

Ryga.—Została otwarta wystawa hodowli ptactwa.

Płock.— We wsi Sokołówce ma być otwarta pierwsza w gubernii niższa szkoła rolnicza.

Borysoglebsk. — Inżynierowie upełnomocnieni przez zarząd kolei południowo-wschodnich, rozpoczęli badania na linii Kolenko — Tawołżanka — Borysoglebsk.

Sergacz.—Zebranie ziemskie postanowiło otworzyć w okresie od 1909 do 1918 roku 83 nowych szkół. Postanowiono prosić rząd o kredyt w kwocie 354200 rub. na budowę szkół. Pożyczka ta ma być uiszczona w terminie 30 letnim, Roczne utrzymanie tych szkół będzie kosztowało ziemstwu 22825 rubli.

Malta.—Oddział floty angielskiej złożony z pancerników: „Glori“ i „Książę Walii“ oraz krążowników: „Diana“ i „Lancaster“ otrzymał dn. 26 września rozkaz wyjścia na morze z ekspedycyą, według pogłosek, do Lemnosu.

Paryż. — Minister spraw zagranicznych Izwolskij dn. 24 września wyjechał do Londynu.

Kopenhaga.—Dn. 25 września zawarta została umowa pomiędzy Danią a Norwegią w kwestyi sądu polubownego. Umowę tę podpisali duński minister spraw zagranicznych i ambasador norweski.

Fabrykant niemiecki o bojkocie polskim.

—o—

„Czas“ zamieszcza rozmowę, jaką miał w tych dniach pewien obywatel polski z obwodu leszczyńskiego z przemysłowcem niemieckim, b. posłem do parlamentu.

Mówiono o bojkocie towarów niemieckich przez Galicyę i Królestwo. Fabrykant zapewniał, że chwilowo bojkot ten istnieje więcej w zamiarze, niż w czynie, lecz że mógłby się w znacznym stopniu urzeczywistnić, gdyby konkurencya międzynarodowa położenie wyzyskała.

Potem rozmowa przeszła na temat stanowiska hakatyzmu wobec opinii. Obecni polacy zaznaczyli, że świat przemysłowy niemiecki nieraz prywatnie skarży się na awanturniczą politykę hakaty, ale nigdy nie ośmieli się jawnie przeciw niej wystąpić.

— Bo wcale nie pragnę drugiego bojkotu hakatystycznego — odparł fabrykant. Po chwili zaś dodał:

— Jednostka jest tu między młotem a kowadłem. Z jednej strony rozgniewany polak, z drugiej podejrzliwa hakata. Z pierwszym sprawa już zepsuta, w każdym razie pod berłem pruskiem. Druga zaś ma, jak panowie dobrze wiecie, swoje czarne spisy, w których firmy podzielone są na patryotyczne i niepatryotyczne, na godne lub niegodne poparcia. Prawdziwie nieznośne te stosunki.

— Czy w pańskich kołach wierzą w ich niezmienność—zapytuje ziemianin polski, u którego się ta rozmowa odbywała.

Niemiec wzruszył ramionami i odrzekł:

— Gdyby można przypuszczać, że polacy wytrwają w dotychczasowym sposobie obrony, nie wątpiłbym ani chwili, że hakatyzm zabije się własnemi szaleństwami prędzej, czy później. Nonsensa ekonomiczne, gdy przekraczają pewną miarę, są skazane na upadek. Cała polityka hakatyzmu jest jedną wielką niedorzecznością, która pozostawiona sama sobie, nie istniałaby już bardzo długo.

Jeden z obecnych wtrącił:

— Czemu pan mówisz tylko warunkowo, i dlaczego zdajesz się nie wierzyć w trwałość dotychczasowej taktyki polskiej.

Niemiec zastanowił się chwilę, powiódł oczami po zebranych, a potem wybuchnął:

— Bo jestem protestantem i nie wierzę w cuda. Cudem zaś, powtarzam, niemożliwym cudem, byłaby stała, niezmienna równowaga umysłu w kilkomilionowem społeczeństwie, drażnionem bezustannie w sposób najdotkliwszy. Że dotąd potrafiliście taką równowagę zachować, jest z pewnością godnem podziwienia, ale nie dowodzi niczego na przyszłość. Wiem, że się chełpicie waszym realizmem, waszem doświadczeniem i wytrawnością. Wasi posłowie wciąż wytykają rządowi, że uciska ludność spokojną, ale nie wiemy, jak długo ten spokój potrwa! Ja twierdzę, że nie potrwa, w każdym razie nie tak ogólny i zupełny, jak obecnie.

— Za niedowarzone jednostki nie odpowiada przecież ogół—przerwał mu jeden z polaków.

— Właśnie, że odpowie—zawołał niemiec—i odpowie w najstraszniejszy sposób. Przecież tylko na to czekają wasi wrogowie, by się energicznie zabrać do rozwiązania kwestyi polskiej. Tego nikt otwarcie i urzędowo nie przyzna, ale każdy myślący człowiek wśród waszych nieprzyjaciół rozumie dobrze, iż dotychczasowym systemem nigdy nie zostaniecie zgnębieni, i że w końcu te wszystkie nieudatne próby znużą opinię publiczną niemiecką. By was naprawdę zgnębić, trzeba was wyjąć z pod prawa jawnie, otwarcie i zupełnie. Trzeba zniesienia w stosunku do was konstytucyi pruskiej i ustaw zasadniczych Rzeszy niemieckiej, zdania was na łaskę i niełaskę już nie sejmu i parlamentu, jak dotąd, ale wprost biurokracyi pruskiej i hakatystów. Wtedy, ale wtedy dopiero, hakata mogłaby pohulać sobie na waszych grzbietach i mówić o zwycięstwie. Dziś, mimo wszystko, ona więcej się kłopocze o swoją przyszłość, niż wy o waszą. I kto wie, czy niejednemu z waszych wrogów już nie byłyby opadły ręce, gdyby nie przewidywanie, że skończy się wasza cierpliwość, że ulegniecie nerwom, choćby tylko tu i owdzie, i że wtedy przy odpowiedniej reklamie uzyska się zaprowadzenie dyktatury na kresach.

Niemiec mówił z takim zapałem, z taką pewnością siebie, że słowa jego nie minęły bez wrażenia. Mimowoli jedna myśl udzieliła się wszystkim słuchającym. Pan domu dał jej wyraz, przypominając sławną sprawę Baerensprunga, zdemaskowanego przez posła Niegolewskiego, gdy w poznańskiej drukarni tłoczono z ramienia policyi odezwy rewolucyjne polskie. Niemca bardzo zajęło to wspomnienie, które mu było obcem.

— Hakatystyczne pisma — oświadczył — już teraz mniej więcej to samo robią, wymyślając od czasu do czasu różne spiski polskie. Lecz mniejsza o to. Wymyślone rzeczy nie są skuteczną bronią w ręku wymyślającego. Prawdziwych się obawiajcie, prawdziwych!

— Ależ niema prawdziwych—zaprzeczono mu chórem.

— Wiem o tem—zapewnił—ale będą, nie mogą nie być. Przecież ludzie są ludźmi. Przeciwnicy drażnią was już teraz bez miary, drażnić będą nadal wszędzie, ciągle, na każdym kroku. I wy ufacie sobie, że przy takiem napięciu, jakie panuje na kresach, potraficie zapobiedz wyładowaniu się elektryczności! Mojem zdaniem nie potraficie i dlatego wierzę w zwycięstwo hakaty.

Znów posypały się zaprzeczenia. Zarzucono niemcowi nieznajomość naszego kraju i społeczeństwa i wytknięto mu nawet, że widocznie, mimo swą niechęć do hakaty, sam ulega jej sugestyi, wierząc w możliwość powstania polskiego pod zaborem pruskim.

Lecz on bronił się uporczywie:

— Wcale nie mówię o powstaniu, ale o poszczególnych demonstracyach, awanturach, spiskach i wogóle o odruchach naturalnych u uciśnionych, byle ich się namnożyła dostateczna ilość i byle trochę były jaskrawe. Łudzicie się panowie, myśląc, że takie rzeczy są u was niemożliwe. Twierdzę przeciwnie, że są bardzo możliwe, i że one dopiero rozwiążą węzeł gordyjski kwestyi polskiej w Prusach. One są jedynem wyjściem z obecnego zabagnionego położenia. Pomyślcie, ile kłopotu sprawiło hakacie przeprowadzenie wywłaszczenia w izbach, ile wpływów poruszono, jaki nacisk wywarto. Takich wysiłków hakata sobie zbyt wiele nie może pozwalać, jeżeli nie chce narazić swej sławy, jako czynnika rządzącego w Prusach. Jej potrzebny koniecznie taki stan rzeczy, w którym ustałyby wszystkie ceregiele i żmudna procedura parlamentarna.

— A wtedy co?—zapytał pan domu?

— Wtedy pękną ostatnie zapory i runie na was, już bez osłon żadnych i stopniowań, cała wiekowa wściekłość waszych dręczycieli. Wtedy zapłacicie za wszystko, za waszą polskość i za waszą dzielność, i za dotychczasowe niepowodzenia hakaty, i nawet za wstyd, którym się okryła rasa niemiecka, w tak barbarzyński sposób was do siebie nawracając. Wtedy za ten wstyd będzie przynajmniej satysfakcya osiągniętego wyniku, t. j. zmarnowania waszych szeregów tak, by został z nich tylko lud bez wodzów, instytucyi, gazet, bez szlachcica, księdza i kupca polskiego, bez związków i stowarzyszeń, bez niczego, coby przypominało własną kulturę. Wtedy, po dokonaniu tego dzieła, Prusy będą miały sprawę z jakąś partyą proletaryatu obcego, a nie, jak dziś, z narodem zwartym i świetnie zorganizowanym. Tego potrzebuje hakata, a środki ku temu może uzyskać tylko przez was samych.

Socyalizm we Włoszech.

Z powodu zjazdu socyalistów niemieckich w Norymbergii mieliśmy sposobność mówić o ewolucyi, przez jaką myśl socyalistyczna przechodzi obecnie niemal we wszystkich krajach. Potwierdzenie tej tezy daje nam przed kilku dniami zakończony kongres socyalistów we Włoszech.

Socyalizm włoski skłaniał się dawniej ku anarchizmowi i federalizmowi. We Włoszech, nie tak dawno zjednoczonych, powstał był silny partykularyzm prowincyonalny; następnie działał tam wpływ osobisty Bakunina, a wreszcie należy nadmienić i to, że pierwsi rekruci z inteligencyi dla myśli socyalistycznej we Włoszech z 1870 roku, t. j. zaraz po przyłączeniu Rzymu do państwa, z jednej strony z przeszłości uznawali tylko tradycyę rewolucyjną, a z drugiej strony odnosili się zbyt krytycznie do ruchu politycznego wobec wielkiej nędzy robotnika rolnego w Lombardyi i kopalnianego w Sycylii.

Kierunek socyalizmu rewolucyjnego przetrwał nawet upadek anarchizmu. Zjawił się był ostatnimi czasy prąd t. zw. socyalizmu integralnego, (obejmującego wszystkie przejawy życia społecznego), który, przyznając konieczność akcyi parlamentarnej, nie wyrzekał się akcyi rewolucyjnej i nie zrywał z tak zwanym syndykalizmem (t. j. ruchem zawodowym) rewolucyjnym. Jednym z wybitniejszych przedstawicieli integralizmu jest profesor Henryk Ferri, uczeń kryminologa Lambroso'a i sam zajmujący wysokie stanowisko w nowszej nauce prawa karnego. Główny organ partyi, dziennik «Avanti» (Naprzód), znajdował się do dziś dnia w rękach przyjaciela Ferri'ego, popularnego we Włoszech pisarza, Olundo Morgari'ego.

Na kongresie tegorocznym zarówno integralizm, jak i syndykalizm rewolucyjny musiały ustąpić miejsca socyalizmowi reformatorskiemu, t. j. umiarkowanemu. Pan Rigola z odwagą cywilną godną podziwu wykazywał zgubny wpływ polityki strajków robotniczych. Jeszcze dalej poszedł znany adwokat Turuti, poseł w parlamencie włoskim. Jego rezolucya została przyjęta przez delegatów, reprezentujących 18,252 członków partyi na 29,207 ogólnej liczby członków, którzy kongres obesłali przez delegatów swych.

Rezolucya Turuti'ego potępia syndykalizm rewolucyjny, myśl o zmowie powszechnej i w ogóle politykę z zasady opozycyjną. Zaliczono natomiast politykę reform stopniowych i sojusz z wolnościowemi stronnictwami burżuazyjnemi. Po stronie Turuti'ego stanął poseł Costa, dawniej przewódca anarchizmu w sformułowaniu Bakunina.

Daleko charaktorystyczniejszą jeszcze dla ocenienia zmian w kierunku socyalizmu włoskiego jest rewolucya literacka, jaka zaszła w kierownictwie pisma «Avanti». Wobec potępienia, jakiego doznał integralizm, złożył redakcyę organu partyjnego Morgari, który był następcą i zastępcą prof. Ferri'ego. Miejsce Morgari'ego zajął poseł Leonidas Bistolati, jeden z najwięcej szanowanych parlamentarzystów z lewicy włoskiej. Bistolati w izbie poselskiej był przeciwnikiem wszelkiej taktyki krzykliwej oraz opozycyi, rzekomo zasadniczej. Jest on umiarkowanym wśród umiarkowanych socyalistów włoskich.

Stronnictwo przygotowuje się obecnie do przyszłej akcyi wyborczej. Zredukowawszy program do żądań wyłącznie realnych, ma on nadzieję uzyskania znacznej liczby mandatów i połączenia się z demokracyą mieszczańską w celu przeprowadzenia reform ekonomicznej i społecznej (oświatowej) natury.

Handel Polski z Anglią.

—:—

W ostatnim numerze „Tygodnika Illustrowanego“ znajdujemy ciekawy artykuł p. Mościckiego w sprawie historyi polsko-angielskich stosunków handlowych. Podajemy go w streszczeniu:

„Jak oddawna datują się stosunki handlowe Polski z Anglią świadczy o tem fakt, że już w wieku XIV spotykamy pierwsze ślady rokowań handlowych między Ryszardem II, a miastem Toruniem, w następnem zaś stuleciu kupcy krakowscy, jeżdżą z drogimi kamieniami do Anglii, o czem przekonywa przywilej królewski z roku 1458, dany Jerzemu Morsztynowi z Krakowa.

Ściślejsze atoli stosunki Anglii z Rzp. polską datują się od czasu, gdy Anglia zajęła silniejsze stanowisko na morzu Baltyckiem, konkurując z kupiectwem hanzeatyckiem i holenderskiem. Wówczas liczni kupcy albiońscy, opatrzeni szczególniejszą opieką rządu polskiego, zaczęli budować składy i zakładać kantory w całym kraju, zwłaszcza nad brzegami rzek spławnych. Kompania wschodnia, założona w roku 1579 przez królową Elżbietę, i uposażona wyłącznem prawem prowadzenia handlu na morzu Baltyckiem, miała swoje składy w Elblągu, później w Gdańsku, Królewcu i Rydze.

Z początku handel angielski miał do zwalczenia konkurencyę miast hanzeatyckich, z czasem jednak handel angielski zajął w Polsce dominujące stanowisko. Decydującemi w tej mierze były osobiste starania królowej Elżbiety, która w liście z roku 1589 udawała się do Zygmunta III o opiekę nad handlem angielskim, wykazując korzyści, jakie wynikną dla obu narodów ze wzajemnych stosunków handlowych. Na list ten odpisał Zygmunt III, zapewniając o swej dla handlu angielskiego przychylności.

Za panowania królowej Anny, Anglia i Holandya dla utrzymania swych stosunków handlowych z Polską nie wahały się wystąpić przeciwko Karolowi XII, królowi szwedzkiemu, byle tylko uchronić Rzplitą od jego zamachów. Traktat z roku 1707 między królową Anną a Gdańskiem warował kupcom angielskim ich prawa handlowe. Umowa powyższa potwierdzona została w całej rozciągłości przez artykuł 13 traktatu utrechckiego z r. 1713. Wartość przywozu i wywozu angielskiego w Gdańsku w okresie 1697 — 1773 wynosiła według urzędowych danych angielskich 906,076,090 zł. p., czyli 12 mil. zł. p. rocznie. Czyli, że handel z Anglią przewyższał podówczas handel z wszystkimi innymi krajami, opierając się głównie na zbożu. Oprócz tego jednak prowadzono handel i innymi produktami. Upodobanie w wyrobach i towarach angielskich było powszechne, o czem świadczą pałace starożytne i zbiory w muzeach. Te historyczne dane zachęcają tembardziej do wznowienia handlu z Anglią, która zawsze uważała stosunki handlowe z Polską za sprawę pierwszorzędnej wagi. Obecnie również stara się o ich nawiązanie, o czem świadczy przyjęcie kupców polskich w Londynie.

Mleczarstwo w Galicyi.

W krajach zachodnich, a szczególnie w Danii, klasycznym kraju gospodarstw chłopskich i wysokiej kultury rolniczej, mleczarstwo stanowi specyalny przemysł, przynoszący krajowi i ludności niepomiernie korzyści. Dość wspomnieć, że w Danii istnieje koło 1,100 spółek mleczarskich, liczących przeszło 150,000 członków. Spółki duńskie są ściśle zcentralizowane i stanowią potężną gałąź gospodarczą.

Z krajów zachodnich dostało się mleczarstwo przed 20 mniej więcej laty i do Galicyi. Nizki poziom kultury rolniczej i zmysłu asocyacyjnego na wsi sprawił, że w pierwszych latach, spółki mleczarskie nie wielką znalazły ilość zwolenników. Tym spółkom zaś, które zostały założone, brakowało ludzi fachowo wykształconych i do wykonywania takiej pracy wszechstronnie uzdolnionych.

Przed pięciu laty założono nareszcie w Rzeszowie krajową szkołę mleczarską.

Utworzono także przy wydziale krajowym biuro mleczarskie i posadę krajowego instruktora mleczarstwa, którego zadaniem jest udzielanie rad, wskazówek i czynnej pomocy w sprawach, dotyczących mleczarstwa.

Szkoła mleczarstwa w Rzeszowie ma za zadanie wykształcić w krótkich okresach czasu fachowych mleczarzy dla mleczarń, powstających w Galicyi.

W tym celu urządza w ciągu roku dwa kursa mleczarskie: jeden czteromiesięczny od listopada do końca lutego, drugi od marca do końca października każdego roku. Równocześnie z temi odbywa się kurs trzeci.

W ciągu pięcioletniego okresu istnienia szkoły, opuściło szkołę — jak pisze Wydział krajowy — 104 ukwalifikowanych uczniów, z których większa część zajęła, według informacyi dyrekcyi szkoły, posady kierowników lub pomocników w mleczarniach prywatnych lub spółkowych.

Według wiadomości, zebranych przez biuro mleczarskie, o stanie i rozwoju przemysłu mleczarskiego, było w kraju z końcem r. 1906 ogółem 321 (w roku 1904—316) mleczarń, z czego przypada na Galicyę zachodnią 88, na Galicyę wschodnią 233 mleczarń.

Pod względem organizacyjnym było 16 spółkowych, 83 zbiorowych i 222 dworskich mleczarń. Według uzyskanych dat i obliczeń do 321 mleczarń dostarczono koło 35 milionów litrów mleka, a uzyskaną produkcyę masła deserowego można obliczać na 1 mil. kilogramów. Ogólnie biorąc, stwierdzić trzeba, że ta gałąź gospodarstwa powoli, ale stale rozwija się w Galicyi.

Kongres stanu średniego.

—:—

Pałac na Franzensringu w Wiedniu gości w swoich murach członków międzynarodowego stanu średniego.

Uczestników zjechało się kilkuset, w tem kilku z Francyi, ze Szwecyi, Norwegii, Danii, Belgii, wielu czechów, kilku polaków i większość niemców austryackich z pod sztandaru chrześciańsko-społecznych, oraz niemców z Rzeszy.

Właściwe obrady kongresu rozpoczęły się dopiero w ubiegły poniedziałek, w niedzielę zaś odbyło się w sali wiedeńskiej izby handlowej uroczyste otwarcie kongresu i wybory.

Na otwarcie przybyli ministrowie: Bienerth, Gessman, Ebenhoch i Fiedler, wielu posłów, w tem z polaków posłowie dr. German, dr. Tomaszewski i Staniszewski, którzy też w obradach kongresu biorą udział.

Po mowach powitalnych, pełnych prawionych sobie wzajemnie komplementów, nastąpił moment interesujący: wybory do prezydyum kongresu.

Na 16 członków prezydyum wybrano 12 niemców, a po jednym przedstawicielu otrzymały Niderlandy, Belgia, Szwecya i Węgry. Słowianina, mimo że znaczna liczba ich bierze udział w kongresie, nie wybrano żadnego.

Również do rzeczywistego prezydyum nie wybrano żadnego słowianina, ale na 7 członków samych niemców, a tylko jednym z sekretarzy został przedstawiciel Belgii.

Przy wyborach do sekcyi, których jest sześć, na kierowników i ich zastępców w sekcyach wybrano 11 niemców i tylko jednego belgijczyka.

Wywołało to zupełnie słuszny protest ze strony słowian, uczestniczących w obradach kongresu.

Poseł Myśliwiec, czeski klerykał, zawołał na cały głos: „Protestujemy przeciw temu, aby ani jeden słowianin nie zasiadał w prezydyum.“

Poseł Zaruba wtórował posłowi Myśliwcowi, wołając na głos: „To jest niesłychane! słowianie nie zasiadają wcale w prezydyum.“

Do protestu przyłączyli się też i posłowie polscy.

Rzeczywisty prezydent kongresu Exner usprawiedliwiał się, przepraszając za nieuwagę, i zaproponował do prezydum czecha, członka izby panów, Adamka, ten jednakże oświadczył, że rezygnuje z zaszczytu wyboru w takich okolicznościach.

Słowiańscy uczestnicy kongresu opuścili salę, udając się na naradę celem ułożenia tekstu protestu pisemnego, na sali zaś wypowiadali już przed samymi niemcami prawie mowy swoje szef sekcyi Exner i minister Gessman.

Właściwe obrady rozpoczęły się dopiero w poniedziałek przed południem w gmachu parlamentu na Franzensringu.

Zebranych w głównej sali obrad powitał najpierw prezydent izby posłów dr. Weisskirchner, następnie marszałek ks. Lichtenstein i dr. Lueger.

Z kolei szef sekcyi dr Jouraszek wypowiedział referat o wielkości i składzie stanu średniego w Austryi. Referat oparł na własnych pracach i zestawieniach.

Stan średni dzieli referent na dwie warstwy: wyższą i niższą. Do warstwy niższej rolniczego stanu średniego zalicza właścicieli obszarów ziemi uprawnej od 2—5 hektarów, do warstwy wyższej właścicieli 5-50 hektarów, oraz pracowników, mających dochody średniej wysokości. Do stanu średniego przemysłowego zalicza referent: właścicieli przedsiębiorstw, zatrudniających 2—5 osób, do warstwy niższej, do warstwy wyższej zaś „właścicieli przedsiębiorstw, zatrudniających 6—10 osób, oraz pewną ilość lepiej sytuowanych pracowników.

Dochodzi w ten sposób do następujących rezultatów:

Stan średni rolniczy w niższej warstwie liczy razem z 955,000 właścicieli obszarów 3,400,000 osób, w wyższej zaś warstwie razem z 973,000 właścicielami 3,700,000 osób.

Stan średni przemysłowy liczy w warstwie niższej 2,200,000 osób, w warstwie wyższej 190,000 osób.

Prócz tego wypada na stan średni według obliczeń ze statystyki podatku osobisto-dochodowego okrągło około miliona osób. Razem tedy liczy stan średni w Austryi 10·5 milionów osób.

Po wykładzie d-r Jouraszka nastąpił epilog secesyi słowiańskich członków kongresu w dniu poprzednim.

Prezydent kongresu d-r Exner odczytał protest, jaki mu wręczono na piśmie. Treścią odczytanego pisma było to, że podpisani na proteście uczuli się obrażeni niewybraniem do prezydyum honorowego żadnego słowianina, jakkolwiek słowianie w Europie środkowej a szczególnie w Austro-Węgrzech stanowią znaczniejszą część stanu średniego. Musiało to urazić poczucie narodowe podpisanych do tego stopnia, że czuli się uprawnieni do wysnucia ze zdarzenia tego jaknajdalej idących konsekwencyi. Mimo to oświadczają podpisani, że wezmą udział w obradach kongresu.

Protest ten podpisali imieniem polaków, biorących udział w kongresie, posłowie d-r German i Staniszewski.

Szef sekcyi d-r Exner wyraził ubolewanie z powodu tego przeoczenia i zaznaczył, że nie było w tem żadnej dążności, zwróconej przeciw słowiańskim członkom kongresu. Wyraził w końcu zadowolenie, że wypadek ten nie przeszkodził słowiańskim członkom kongresu w braniu udziału w obradach.

Na tem zakończono obrady przedpołudniowe.

Po południu rozpoczęły się obrady w sekcyach.

W sekcyi pierwszej mówił prof. d-r Schmidt z Insbrucka o organizacyi kredytu przemysłowego w Austryi, poczem wygłoszono referaty o spółkach kredytowych w Niemczech, o organizacyi detalistów, o organizacyi kredytu dla drobnego kredytu.

W sekcyi drugiej wygłoszono referat o zawodem wykształceniu średnich producentów przemysłowych w Austryi.

Poseł d-r Tomaszewski omawiał smutne stosunki w szkolnictwie galicyjskiem, mówił o przepełnieniu szkół, braku szkół zawodowych i ujemnych stronach pomieszczenia szkół.

W sekcyi trzeciej, popierania przemysłu, odczytano referaty o powstawaniu i rozwoju spółek warsztatowych i o apolitycznych organizacyach stanu średniego w Niemczech.

Wieczorem odbył się w ratuszu bankiet, podczas którego wygłosił mowę d-r Lueger, witając imieniem miasta członków kongresu, a między nimi i „słowiańskich braci“.

Kto otrzyma kraje aneksowane?

Do której z dwóch części monarchii Austro-Węgierskiej zostaną przyłączone kraje aneksowane? Co do Bośnii, nie ulega wątpliwości, że większe prawa na nią posiadają Węgry.

Od XII wieku, to jest od zajęcia Chorwacyi, Węgry wykonywały zwierzchność nad Bośnią za pośrednictwem mianowanych przez królów węgierskich banów. Jeszcze za Ludwika węgierskiego trwało — acz już tylko nominalnie — panowanie węgierskie. Dopiero w tym czasie ban Twendko, zagarnąwszy ościenne kraje, przybrał tytuł króla Serbii, Bośnii i Chorwacyi. Po śmierci Twendka państwo rozpadło się na drobne województwa, walcząc ciągle to z węgrami, to z turkami. W roku 1443 widzimy Bośnię znów zjednoczoną pod berłem Twendki II. Ostatnim królem bośniackim był zmarły w roku 1463 Stefan Tomaszewicz. Po jego śmierci król węgierski Maciej, odparłszy zwycięsko najazd sułtana Mahometa II, zamianował znów wielkorządcę dla Bośnii. Turcy jednak odrywali kraj kawałkami, aż wreszcie na podstawie traktatu karłowickiego zawładnęli Bośnią.

Z powyższego pobieżnego szkicu widać, że pretensye Węgier mają istotnie historyczne uzasadnienie, i że właśnie te pretensye ułatwiłyby prawną stronę aneksyi.

Ale odnosi się to tylko do Bośnii. Pretensye korony węgierskiej do Hercegowiny są bardzo mgliste, raczej żadne, i polegać by mogły chyba na tem, że jeden z niezawisłych «Hercegów» przez jakiś czas władał Chorwacyą. Ale to raczej usprawiedliwiłoby pretensye Hercegowiny do Chorwacyi.

Więc chyba: Bośnia do Węgier, a Hercegowina do Austryi. Byłby to jednak podział niesprawiedliwy wobec Austryi i geograficznie trochę dziwaczny.

Oprócz prawno-państwowego jest jeszcze inny punkt widzenia. Bośnia, lub zgoła Bośnia i Hercegowina, ze względów politycznych, nie byłyby dla Węgier pożądanym nabytkiem, bo pomnożyłyby ludność słowiańską. Prawda, mogliby węgrzy przyłączyć te kraje, stosownie do historycznych praw do Chorwacyi, ale wtedy znów siła Chorwacyi w porównaniu do Węgier niepomiernieby wzrosła.

Z tych to względów nie jest wykluczonem, że węgrzy — przy wszystkich prawno-państwowych zastrzeżeniach — zgodzą się ewentualnie na wspólność posiadania, ale tak czy owak nie obejdzie się bez długich i żmudnych rokowań.

Deklaracya autorów.

—:—

Długi szereg autorów polskich wydrukował w pismach warszawskich poniższą deklaracyę.

„Z powodu wprowadzonej przez St. Żeromskiego na książce „Duma o hetmanie“ autorskiej marki ochronnej, nakoniec podniesiono w prasie pierwszorzędną sprawę zupełnej bezbronności autorów polskich w stosunku do wydawców. Głos taki dawno powinien był się odezwać, a gdy raz się ozwał, nie może przebrzmieć bez zmian kategorycznych w tej sferze wszystkim wiadomych, a zupełnie zbyteczną tajemnicą osłanianych, nienormalnych stosunków.

„Protest księgarzy, orzekający, iż „nie wolno nikomu za przewinienia może jakiejś jednostki rzucać kalumnię na całe księgarstwo wydawnicze polskie“, stara się przedstawić stosunki te w świele idylicznej błogości, szczerze czy nieszczerze, nie chcemy w to wchodzić.

„Wobec próby jednak zamnięcia w ten sposób sprawy, uważamy za stosowne stwierdzić kategorycznie, iż położenie autorów naszych nietylko nie ma z idyllą nic wspólnego, ale jest poprostu opłakane, iż konieczne są reformy, ważne dwustronnie kontrakty między literatami a wydawcami, ścisłe prawo kontroli dla pierwszych, usunięcie dla autorów „zawodowych tajemnic“ drukarskich i księgarskich, modyfikacye w stosunku honoraryów i wogóle sprowadzenie mniemanego mecenasostwa wydawców do właściwej miary zwykłego pośrednictwa.

„Inicyatywa, dana przez Żeromskiego i Lorentowicza, musi mieć swój ciąg dalszy. Autorowie muszą się zorganizować, obmyśleć takie czy inne środki dla obrony swych praw, wyjść z dzisiejszej, przewróconej do góry nogami, nierówności i wprowadzić, zamiast wymaganego przez księgarzy jednostronnego zaufania, wyraźne i jasne zobowiązania obustronne. *Clara pacta claros faciunt amicos.* Wtedy wszystkie skargi na kalumnie staną się zbyteczne.“

(*Podpisy:*)

Obrady górników polskich.

W poniedziałek w Krakowie toczyły się w „Colegium physicum“ obrady polskich górników. Brali w nich udział przedstawiciele polskiego górnictwa z zaborów: austryackiego i rosyjskiego, zjawiło się nadto kilku wyższych inżynierów z nad Donu i przedstawicieli polskiej młodzieży górniczej na akademiach w Leoben i Przybramie.

O godz. 9½ zagaił prezes „Związku polskich górników i hutników“ hr. Zamoyski walne zgromadzenie tegoż Związku. Brało w niem udział kilkadziesiąt osób, z gości obecni byli: prof. Szajnocha, prezydent Leo i wiceprezydent Szarski. Prezes hr. Zamoyski zawiadomił, że przed kilku miesiącami ministerstwo spraw wewn. przyjęło statut „Związku“ do zatwierdzającej wiadomości i że na jego podstawie zorganizowano już trzy koła lokalne. Ze zdobyczy wywalczonych przez „Związek“ wymienia prezes polską szkołę górniczą w Dąbrowie na Śląsku austryackim, która finansowo popierana obecnie przez producentów górniczych w Galicyi i przez lwowski wydział krajowy, kształciła w roku zeszłym 24 uczniów polaków.

Sekretarz „Związku“ docent politechniki inż. Łukaszewski, zdając sprawę z działalności Towarzystwa, wyraził zdanie, że obecnie funkcyonujące koła lokalne Związku w Dąbrowie (Śląsk), Lwowie i Borysławiu, powinny w ramach autonomii strzedz interesów miejscowych członków. Niestety działalność ich dotychczasowa jest mała.

Po przemowie hr. Zamoyskiego zdawali sprawę z działalności „czytelń polskich“ w Leoben i Przybramie pp. Kułakowski i Obertyński, słuchacze akademii górniczych. Podali oni, że „Czytelnia polska“ w Leoben liczy w bieżącym 30-tym roku swego istnienia 80 członków, a w Przybramie po 12 latach 15 członków. „Czytelnia“ leobeńska jest najpoważniejszem stowarzyszeniem akademickiem w Leoben, celuje nad innemi duchem karności i wysokim poziomem naukowym.

Tegoż samego dnia około godz. 11-ej zagaił prezes „stałej delegacyi zjazdu górników polskich“ p. Stan. Kontkiewicz publiczne posiedzenie górników, witając licznych uczestników i gości, między nimi prez. Leo i przedstawiciela wydziału krajowego prof. Syroczyńskiego. Telegramy nadesłali nieobecni: namiestnik Bobrzyński, Wł. hr. Zamoyski, poseł Długosz i starosta górniczy Zygmunt Riel.

Prezydent d-r Leo witał górników imieniem miasta, którego silny rozwój—jak wskazał — zawarunkowany jest sukcesami pracy górniczej w zagłębiu krakowskiem. Działalność górniczo-wytwórcza nietylko podnosi ekonomiczny i w ślad za tem kulturalny stan kraju, ale przemienia charakter narodowy na lepszy, wyrabia w nim dzielność gospodarczą i ducha przedsiębiorczości. Prezydent — jako syn i wnuk górnika, poczuwa się do solidarności ze stanem górniczym i życzy mu powodzenia w jego pracy (oklaski).

Poseł J. Zarański wygłosił referat o górnictwie w Galicyi. Referent przedstawił obecne wyniki badań geologicznych w zagłębiu krakowskiem. Dawniej sądzono, że granicą południową zagłębia jest Wisła, wschodnią zaś południk, przechodzący przez Tenczynek. Obecnie jednak nauka skonstatowała, że formacya węglowa sięga dalej na południe, a w kierunku wschodnim przechodzi może nawet południk krakowski.

Bogactwo węglowe zagłębia jest bardzo wielkie, starczy ono na setki, a może tysiące lat. Obecnie zapowiada się żywszy ruch kopalniany, w krakowskim okręgu górniczym zgłoszono już około 24,000 wyłączności górniczych. Sam rząd zgłosił aż 3,600 wyłączności, przez co okazał, że nie chce zostać w tyle za inicyatywą prywatną, ale pragnie sam stworzyć własne kopalnie.

Obecna produkcya węgla galicyjskiego wynosi 1,300,000 ton, uzupełnia ją import śląskiego węgla w ilości — 20,000 ton.

Omawiając kopalnie soli pos. Zarański krytykował organizacyę salin i przydzielanie ich do resortu ministra skarbu. Referent w tej okoliczności widzi przyczynę zastoju techniki górniczej w kopalniach soli i żąda, by oddano je pod kompetencyę ministerstwa robót publicznych, a w Galicyi stworzono osobną krajową dyrekcyę salin.

Następnie wygłosił hr. Zamoyski zajmujący referat o przemyśle naftowym. Z przytoczonych przez niego cyfr, dwie szczególnie zasługują na uwagę. Oto roczna produkcya ropy wynosi obecnie 160,000 cystern podczas gdy przed 10 laty dochodziła tylko cyfry 30,000 cystern. Równolegle z tą zwyżką idzie szybki spadek cen ropy. Obecnie cetnar ropy kosztuje zaledwie 70 hal., podczas gdy w roku 1898 sprzedawano po 5 koron. Tak więc obfite potoki ropy w Tustanowicach stały się dla producentów prawdziwem nieszczęściem, tembardziej, że austryackie rafinerye potrafią rocznie odczyścić zaledwie 110,000 cystern, a tem samem 50,000 cystern rocznie pozostaje w stanie surowym. Pomoc ministerstwa kolejowego przez zakupno 30,000 cystern rocznie na opalanie lokomotyw była więc bardzo na czasie.

W końcu wygłosili jeszcze referaty: p. Kazimierz Srokowski o górnictwie w Królestwie Polskiem i p. Łukaszewski o monografii zagłębia krakowskiego i szkole górniczej w Dąbrowie.

Po południu o godzinie 2 odbył się wspólny bankiet uczestników zjazdu.

Dziennikarz polski nad Nilem.

Redaktorem kairskiego dziennika «Bourse Egyptienne» jest nasz rodak, p. Alfred Biliński, krewniak d-ra Leona Bilińskiego, byłego ministra finansów, a obecnie dyrektora banku austro-węgierskiego, urodził się w Turcyi, w roku 1863. Ojciec jego był posłem do parlamentu rakuskiego w r. 1848, brał udział w powstaniu węgierskiem, poczem uchodzić musiał do Turcyi, gdzie, wszedłszy do armii otomańskiej, dosłużył się stopnia generała dywizyi. Matką p. A. Bil. była angielka, córka konsula brytańskiego w Brusie. Nasz redaktor oddał się po ukończeniu studyów w r. 1881 dyplomacyi i przez lat przeszło dwadzieścia wędrował po poselstwach tureckich, z Aten do Sofii, z Sofii do Bukaresztu, z Bukaresztu do Londynu, aż wreszcie jako pierwszy sekretarz w Waszyngtonie zmuszony został opuścić służbę dyplomatyczną z powodów politycznych. Od r. 1900 p. Biliński mieszka nad Nilem, gdzie kolejno zajmował stanowiska sekretarza banku w Chartumie, inspektora handlowego, urzędnika w państwowym wydziale zdrowia, agenta asekuracyjnego, w końcu naczelnego redaktora «Bourse Egyptienne».

W kołach angielsko amerykańskich rodak nasz uchodzi za znakomitego znawcę *rerum turcicarum*, to też najwybitniejsze pisma ubiegały się o jego współpracownictwo.

Redaktor Biliński—chociaż syn angielki i choć całe życie spędził na obczyźnie — uważa się za polaka, mówi po polsku wcale biegle i żywo się zajmuje narodowemi troskami. Znawstwo Wschodu, którem dotąd karmiła się zagranica, przeznaczać postanowił p. Biliński i dla rodaków. Pisze obecnie artykuł o panislamizmie i jego stosunkach dla «Ateneum Polskiego», które pierwsze z czasopism ojczystych zyskało sobie współpracownictwo kairskiego dziennikarza.

3)

Jacques Futrelles.

Myśląca maszyna.

V. Płomienne widziadło.

(Z angielskiego przełożył Z. W.)

— Przypatrzyłem się—o ile to było możebnem.

— Męskie czy kobiece?

— Trudno to orzec, ale w każdym razie było to pismo energiczne.

— Pierwszą literę pamiętam dokładnie.

— Czy podobne może było do pisma tego bankiera—jakże on się nazywa.

— Ernesta Westona!

— Nigdy jego pisma nie widziałem.

— To staraj się je pan zobaczyć, — rozkazał profesor, a po chwili dodał: — Powiadasz pan, że widziadło jest białe i zdaje się być płomiennem?

— Tak.

— Czy rozświeca pokój?

— Nie rozumiem.

— No, jak pan z lampą wchodzisz do pokoju, to go oświecasz. Czy więc widziadło to rzuca światło na podłogę, lub też na otaczające go przedmioty?

— Nie.

— Jutro pójdę tam z wami zakonkludował profesor.

— Dziękuję, — odparł Hatch i pożegnał uczonego.

Następnego dnia udał się do kantoru Ernesta Westona.

— I cóż? posłałeś pan swego irlandczyka?—spytał bankiera.

— Posłałem, — odparł tenże z uśmiechem.

— A rezultat?

— On sam panu opowie, zaraz go zawołam.

Weston wyszedł i po chwili wrócił z O'Heaganem. Był to tęgi, słusznego wzrostu, niebieskooki i rudowłosy irlandczyk, jeden z tych ludzi, którzy przeciwnościom śmiało patrzą w oczy i kontenci są, jeśli je pięścią zwalczyć mogą. Twarz miał wiecznie uśmiechniętą, chociaż uśmiech ten obecnie cokolwiek bladym był.

— Opowiedz no pan mr. Hatch'owi dzieje ubiegłej nocy,—poprosił go bankier. O'Heagan nic nie miał przeciwko temu i szczerze wyznał, że tak samo jak Hatch rzucił się, by schwytać upiora, lecz zamiast tego zapędził się do ciemnego pokoju, co go tak zbiło z tropu, że z największym pośpiechem skorzystał ze zbitej w oknie szyby.

— Raz znalazłszy się na podwórzu,— ciągnął dalej,—zastanowiłem się, że niema przecież najmniejszego powodu do obawy, chociaż trudnoby mnie było o tem przekonać tak długo, jak byłem wewnątrz domu. Wziąłem więc latarnię w jedną rękę a rewolwer w drugą i powróciłem. Obszedłem wszystkie pokoje, ale nic nie znalazłem. Udałem się tedy do oficyny, gdzie sobie łóżko poprzednio przygotowałem i położyłem się spać. Parę godzin później obudziłem się z uczuciem, że coś niezwykłego się stanie. Jakoż—niech mnie Bóg skarze, jeśli kłamię — latał duch po moim pokoju, jak opętany. Naturalnie zerwałem się, by przekonać się, co to może być, i rzuciłem się ku drzwiom, ale płomienny duch wyprzedził mnie i wypadł, jak błyskawica, świetlną smugę za sobą zostawiając. Widząc, że niema nic, na co bym rękę mógł położyć, powróciłem do łóżka, by przespać niemiłe wrażenie.

— I to wszystko?—spytał reporter z uśmiechem.

— Gdzieżtam, to dopiero początek. Nazajutrz rano, gdy się obudziłem, spostrzegłem, że jestem związany; ręce i nogi moje tak silnie przytwierdzone były sznurami do łóżka, że mogłem tylko krzyczeć; to też nie żałowałem głosu. Po jakimś czasie, który wiekiem mi się wydał, zdało mi się że ktoś idzie. Podwoiłem więc wołanie i nakoniec stary policyant przyszedł mię uwolnić. Opowiedziałem mu wszystko i powróciłem do Bostonu. A teraz, z pozwoleniem pańskiem, panie Weston, radbym wycofać się z tej sprawy. Nie boję się ja niczego, z czem walczyć można, ale to.....

Wysłuchawszy tej opowieści reporter udał się do Myślącej Maszyny. Profesor gotów już był do wycieczki i obaj wsiedli do pociągu, który zawiózł ich do nadbrzeżnego miasteczka. Uczony bardzo był milczącym a Hatch mu rozmyślań nie przerywał i tylko na od czasu do czasu rzucane pytania zwięźle odpowiadał.

— Widziałeś pan pismo Ernesta Westona?

— Widziałem.

— No i cóż?

— Jest trochę podobne do pisma upioru, ale nie zupełnie.

— Czy znasz pan kogo w Providence, od któregoby informacyi zaciągnąć było można?

— Znam.

— To przywołaj go pan do telefonu, jak tylko będziemy na miejscu. Chcę z nim porozmawiać.

Pół godziny potem profesor gawędził przez telefon ze znajomym reportera, ale to, czego się od niego dowiedział, zachował przy sobie.

— No, chodźmy,—rzekł wychodząc z telefonicznego gabinetu.

Poszli razem do zaklętego dworu, ale u wejścia do ogrodu uczony coś sobie przypomniał.

— Wracaj pan do telefonu—rzekł— zawołaj Westona i spytaj go, czy niema on albo jego kuzyn łodzi motorowej. Może nam będzie potrzebną. Spytaj pan także, czy łódź to elektryczna, czy gazolinowa.

Hatch powrócił do miasteczka, pozostawiając Myślącą Maszynę na werandzie, z której roztaczał się widok na morze, i w tej samej pozycyi go zastał, gdy po godzinie zjawił się z wiadomością, że Ernest Weston nie ma łodzi motorowej, Jerzy Weston zaś posiada elektryczną, ale nie można jej mieć, bo jej tutaj niema.

— Jeśli panu koniecznie potrzeba — dodał — to może gdzieindziej ją zdobędę.

— Mniejsza o to,—odpowiedział profesor obojętnie i, wstawszy, ruszył z reporterem dokoła domu ku drzwiom kuchennym.

— I cóż teraz? -zagadnął go Hatch.

— Teraz odnajdę klejnoty—była zdumiewająca odpowiedź.

— Odnajdziesz pan?

— Naturalnie.

Weszli do domu przez kuchnię, profesor obejrzał wszystkie pokoje i nakoniec spostrzegł w tylnej sieni schodki, prowadzące do piwnicy. Tamtędy też bez wahania się udał.

W piwnicy, zasypanej śmieciem, stanął po środku, a przynajmniej jak tylko mógł najbliżej środka, bo miejsce to zajmowała właśnie podstawa od komina i pogrążył się w jakimś obrachunku. Stąd puścił się wzdłuż ścian, przeciągając uważnie palcami po cegłach; następnie uczynił to po raz wtóry, tym razem wyżej rękami sięgając, a nakoniec takiemu samemu badaniu poddał komin dookoła.

— Proszę, proszę! — zawołał niecierpliwie. — Panie Hatch, pan jesteś słuszniejszy ode mnie; obmacaj no ten komin i zobacz, czy wszystkie cegły mocno się trzymają.

Hatch spełnił zlecenie i w końcu trafił na luźną cegłę.

— Wyjmij ją pan, — rozkazał profesor.

Chociaż nie bez trudu, ale reporter i ten rozkaz wypełnił.

— A teraz włóż pan tam rękę i wyjmij to, co tam znajdziesz.

Hatch wspiął się na palce i wyciągnął z zagłębienia ośmiocalowe drewniane pudełko, które podał Myślącej Maszynie.

— Ah! — zawołał uczony i szarpnął za wieko. Spróchniałe drzewo pękło i z pudełka wysypały się zaginione klejnoty.

V.

Nerwowe naprężenie, w którem reporter się znajdował, ujawniło się w wybuchu histerycznego śmiechu. Schylił się i, pozbierawszy kosztowności, oddał je Myślącej Maszynie.

— Co panu jest? — spytał go profesor, patrząc nań ze ździwieniem.

— Nic, — odparł Hatch z nowym wybuchem śmiechu.

Ciężką cegłę zapchawszy na miejsce, powrócili do miasteczka z kieszeniami pełnemi drogich kamieni.

— Skąd pan o tem wiedział? — odezwał się w końcu Hatch.

— Dwa a dwa to cztery, — zapewnił go uczony. — Proste dodawanie. Ale nie mów pan nic o tem, dopóki cię sam do tego nie upoważnię.

Hatch bynajmniej nie miał ochoty rozgłaszać tego przedwcześnie, widział już bowiem w duchu sensacyjny artykuł o płomiennych widziadłach strzegących stutysięcznego skarbu, artykuł dla jego własnej gazety przeznaczony i przez nią pierwszą drukiem ogłoszony.

W miasteczku profesor odszukał policyanta.

— Słyszałem, że obryzgano pana krwią w tym starym domu Westona?

— Tak jest. Ciepłą krwią.

— Obtarłeś się pan chustką od nosa?

— Tak jest.

— Masz pan jeszcze tę chustkę?

— Może i mam, jeśli nie poszła do prania.

— O przezorny człowieku! Toż tam może zbrodnię spełniono, a pan jedyny jej dowód do prania oddajesz?

— Na Boga! Prawda! Czekaj pan, pójdę jej poszukać.

Pobiegł i wkrótce powrócił z poplamioną chustką.

Profesor ją zabrał i poszedł do apteki. Po niedługiej rozmowie z właścicielem znikł w jego laboratoryum, w którym przesiedział z dobrą godzinę, aż do zmroku. Policyant i reporter czekali na niego w sklepie.

— Czy nie przyjdzie tu już żaden pociąg z Bostonu dziś wieczór?

— Owszem, jest jeden, który wychodzi z miasta o pół do dziewiątej, a tu jest o pół do dziesiątej.

— Panie Hatch, zatelegrafuj pan do pana Ernesta Westona, by przybył tu dziś wieczór koniecznie. Dodaj pan, że idzie o rzecz wielkiej wagi.

Zamiast do telegrafu, Hatch udał się do telefonu i rozmówił się z p. Westonem, który przyrzekł stawić się wieczornym pociągiem pomimo, iż inne miał plany na dzisiaj. Profesor tymczasem dawał instrukcye policyantowi. Musiały one być zajmujące, bo ten powtarzał „tam do licha!“ z ogromnym zapałem.

(D. c. n.).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr GROCHOLSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.